Nr. 112. Lwów — Piątek dnia 17 maja 1907. Rok XLVII.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „**Tygodnikiem mód i powieści**" lub też z warszawskim tygodnikiem „**Ziarno**" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 3), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf., Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftg. 4, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14. Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Refleksye wyborcze.

Jeszcze się wszystko kotłuje. Te pierwsze wybory na zasadzie socyalistycznej, były jakby wrzuceniem organizmu państwowego do centryfugi, wirującej stokroć szybciej, niżeli normalny rozwój i postęp pozwalał, rozbijającej dotychczasowy jego skład na atomy i gromadzącej swą odśrodkową siłą, wprowadzoną sztucznie a przeciw naturalnej ewolucyi, owe atomy na krańcach, na których układają się one w nowe formacye. Ale wybory jeszcze nie skończone, centryfuga jeszcze wiruje i jeszcze w szaleńsze obroty pójdzie. Można już jednak widzieć powstające nowe formacye na krańcach.

Widać już dwie krańcowe wręcz sobie przeciwne formacye: chrześcijańsko-społeczną i socyalno-demokratyczną, jak rosną i potężnieją. Obie są dotąd — wybory dopiero w połowie dokonano — mniej więcej w równych siłach a obie razem tworzą znowu połowę wszystkich razem wziętych sił. Znaczy to, że w nowym parlamencie na pierwsze miejsce wysunie się walka między socyalną demokracyą, dążącą do rozbicia obecnego, na chrześcijańskich podstawach zbudowanego ustroju społecznego a broniącą tego ustroju armią chrześcijańsko-społeczną. Obie partye są bardzo krańcowe, obie bezwzględne, ponieważ partya druga przyjęła od pierwszej jej metodę, jest jej reakcyą. Między temi obiema grupami niema nic wspólnego, niema w całym ustroju państwowym i społecznym ani jednego zagonu, na którymby zgodnie pracować mogły. Przeciwnie w każdem swojem pojęciu, w każdem swojem dążeniu są przeciw sobie, jak ostre końce dwóch mieczów zwrócone.

Walczyć będą ze śmierć i życie, a walczyć będą tem namiętniej, że pierwszy raz na tej szerszej arenie, jaką jest centralny parlament, znajdą się w takich siłach, że jako wielkie kluby bez względu na inne wchodzić będą mogły we własne turnieje. Walka ta od lat była już zapowiadaną, została jednak sztucznie przyspieszoną; dlatego przybierze prawdopodobnie formę walki o władzę. Jeżeli rząd centralny myślał, że przez wprowadzenie panaceum socyalistycznego, usunie z areny parlamentarnej walki narodowościowe, a wprowadzi w ich miejsce starcia przeciwieństw społecznych i ekonomicznych, to będzie mieć i dawne i nowe a te nowe będzie miał w formie, która go może nawet bardziej przerazi, w formie walk, które wstrząsną organizmem państwowym, w formie wybuchów, nad którymi zapanować nie będzie miał sił.

Socyaliści mimo półurzędowych przestróg, rzucą się od razu do walki z impetem, który wstrząśnie fundamentami i państwa i ustroju społecznego. Winy rządu zemszczą się teraz na rządzie samym. Dwudziestego ósmego listopada oddał rząd socyalistom cugle rządzenia i teraz tych cugli ściągnąć już nie zdoła. „Konsekwencyą dwudziestego ósmego listopada jest czternasty maja!" — wołają osłonione tryumfem pisma socyalistyczne. Ale i czternasty maja będzie mieć konsekwencye. Zupełną dezorganizacyę państwa...

Jakkolwiek jednak namiętną i parlament wzburzającą byłaby ta walka między demokracyą chrześcijańską a socyalną, walk narodowościowych nie usunie ona z areny parlamentarnej. Pierwszy rozmach centryfugi wyrzucił na brzegi elementy najbardziej lotne i gorące. Wybory jeszcze nie skończone. Prowadzone one były pod hasłami społeczno-ekonomicznemi, przez rząd narzuconemi i na to hasło już odpowiedziały, ale prowadzone były także pod naturalnemi hasłami narodowościowemi a na te hasła dopiero odpowiadają i jeszcze odpowiedzą. Ale i tu nie pozostanie bez wpływu obudzona reakcya przeciw nowemu przyjacielowi rządu, socyalnej demokracyi, niwelującej narodowości.

Rozwinie się walka nie na jednym, ale na dwu frontach, walka, którejby nie wytrzymało jednolite, silne państwo, a którą wytrzymać ma Austrya!

Na kimże rząd ma się oprzeć? Stronnictwa, państwo utrzymujące, rząd odtrącił a na socyalnej demokracyi oprzeć się przecież nie mógł, bo znaczyłoby to dla niego siągać po beczce z prochem i własną ręką podpalić lont. Zawisł w powietrzu jako bezparlamentarny a gdy chciał się przemienić w parlamentarny, odtrąciły go w zamian warstwy państwo utrzymujące, a odtrąciły go także owe socyalistycznie nastrojone masy, którym otworzył wrota parlamentu. Jeden minister resortowy już upadł, dwaj przychodzą do ściślejszego wyboru. Widocznie już w tym przyszłym parlamencie, wyszłym z powszechnych i równych wyborów, rząd, który takiem rozszerzeniem prawa głosowania państwo uszczęśliwił, oparcia mieć nie będzie. Pomylił się w swoich „chcieliśmy powiedzieć obliczeniach" — ale obcem tam nie było. Był tylko zawrót głowy.

Wyniki dotychczas dokonanych wyborów są deprymujące. Jaką klęską dla państwa, dla ustroju społecznego, dla życia publicznego, dla moralności publicznej, stało się narzucenie socyalistycznego prawa głosowania, okazuje się coraz dobitniej. Na powierzchnię życia publicznego wypływają męty, które w normalnych warunkach powinne być przyciśnięte na samem dnie a rzecz straszniejsza, że szeroki ogół przez rząd za tak dojrzały uznany, że w jego ręce złożył decydowanie o losach państwa, nie dziwi się temu wcale, słucha, wierzy i idzie za ludźmi, równie ciemnymi jak złymi, równie głupimi jak ambitnymi.

Czyż nie jest to monstrualnem, aby mężowie, których nazwisko każdy, nawet nie zgadzający się z ich przekonaniami politycznemi, z czcią wymawia, mądrzy, zasłużeni, musieli współkandydować z osobnikami bez elementarnego wykształcenia i bez elementarnych pojęć o moralności, aby np. taki dr. Włodzimierz Kozłowski lub dr. Stanisław Głąbiński, których same nazwiska są już programem dla bardzo poważnych nie grup ale warstw w kraju, musieli stawać do wyborów wspólnie z ludźmi, na których ciężą kondemnaty sądów karnych za pospolite przestępstwa!

Kraj nasz dokonał wyboru dopiero czternastu posłów. Dziewięćdziesięciu dwu mamy jeszcze wybrać. Więc jak najgoręcej, jak najgłośniej, w chwili, gdy rzeczpospolita w niebezpieczeństwie, odzywamy się do wszystkich Polaków, aby jednomyślnem i solidarnem głosowaniem bronili kraju przed spustoszeniem antinarodowem, socyalistycznem i wywrotowem.

Pierwsze rezultaty.

Wiedeń 15 maja.

Ogromny wzrost mandatów chrześcijańsko-socyalnych, krach radykalistów niemieckich w Czechach i staroliberałów, zanik stronnictwa niemiecko-ludowego w Styryi, — wszystko to przewidywane — sprawdziło się.

Stosunkowo nadspodziewane powodzenie socyalistów tłómaczą stosunkami w Czechach. Wprawdzie i w Wiedniu socyaliści uzyskali ośm mandatów. Nie jest to atoli żadne niezwykłe zwycięstwo w stosunku do antysemitów, mimo, że „Neue fr. Presse", aczkolwiek z bardzo kwaśną miną, jako takie zwycięstwo stara się wynik wyborów w Wiedniu przedstawić.

Socyaliści, tak tłómaczą Niemcy, musieli w Czechach uzyskać stosunkowo znaczną część mandatów, ponieważ mieszczaństwo niemieckie po zupełnem fiasko stronnictw niemieckich, począwszy od Schoenerera a skończywszy na stronnictwie kasyna niemieckiego w Pradze, nie miało po prostu na kogo innego oddać głosu. Jest to jeden z tych zajmujących objawów a raczej kaprysów politycznych, zwanych w życiu powszedniem „ironią losu". W kraju, w którym nacyonalizm stanowi niby rdzeń całego ruchu politycznego i organizacyj politycznych, w tym kraju mieszczaństwo dla braku rozsądnie prowadzonego stronnictwa szczerze narodowego, rzuca swe głosy na korzyść socyalistów. Nacyonalizm niemiecki w Czechach nie był w stanie przetworzyć się w program polityczny, nie potrafiono urobić zeń siły koncentracyjnej dla stronnictw politycznych i dlatego życie polityczne w Czechach jest takie zagadkowe i takie niespokojne.

To są atoli tylko refleksye teoretyczne. Na ukształtowanie się stosunków parlamentarnych znacznie większy wpływ wywrzeć mogą inne rezultaty wyborcze a mianowicie wyniki wyborcze w okręgach, w których członkowie gabinetu, jako kandydaci występowali. Ze stanowiska teoretycznego, dotychczasowe wyniki wyboru uczą, że zasady gabinetów parlamentarnych t. j. takich, które się opierają na stałej większości parlamentarnej silniejszą i trwalszą mają podstawę, aniżeli surogaty takich gabinetów, których poszczególni członkowie są zarazem i członkami parlamentu.

Klęska wyborcza ministra oświaty nie potrzebuje mieć dla gabinetu żadnych dalszych skutków, ponieważ gabinet nie opiera się na stałej większości. Atoli niepowodzenie tego członka gabinetu, może dla całego ministerstwa być źródłem różnych większych lub mniejszych następstw. To samo dotyczy również ministra kolejowego, którego mandat przy wyborze ściślejszym nie zdaje się być bardzo pewnym. A jeśli nawet dr. Derschatta zostanie wybranym, będzie jedynie wodzem... rozbitej armii.

Na wszelki sposób już dziś się okazuje, że ci mieli racyę, którzy twierdzili, że ustawa wyborcza, jaką rząd przedłożył, a nawet ta, którą izba pod niesłychaną presyą uchwaliła, przyszła zawcześnie.

Rządzenie izbą, jakiej po dotychczasowych rezultatach spodziewać się można, nie łatwem będzie. (— i.)

Gabinet br. Becka zachwiany.

Wynik wyborów dotychczas już dokonanych, nie pozostaje bez następstw politycznych. Nadeszła już z Wiednia pozytywna wiadomość o tem, że minister oświaty w gabinecie br. Becka, dr. Marchet, wskutek tego, że nie powiodło mu się uzyskać na nowo mandatu poselskiego, oddał swoją tekę do dyspozycyi prezydentowi gabinetu. Minister kolei żelaznych dr. Derschatta musi się poddać wyborowi ściślejszemu w swojem mieście rodzinnem Gracu, gdzie był do niedawna najpopularniejszym człowiekiem, wielbionym i pod niebiosa sławionym, jako przewódca najsilniejszego liczebnie z niemieckich stronnictw w dawnym parlamencie — niemieckiego stronnictwa ludowego. Chociażby przebył szczęśliwie wybór ściślejszy, to i tak nie będzie miał oparcia w parlamencie, ponieważ jego stronnictwo dawne jest w zupełnej rozsypce. Obaj narodowi ministrowie z Czech: dr. Pacak i Prade otrzymali wprawdzie mandaty poselskie, lecz w nowym parlamencie znajdą się w podobnem położeniu, jak dr. Derschatta: mianowicie ze stronnictw, z których wyszli, zastaną w przyszłej izbie tylko szczątki, nikłe szczątki. W chwili, gdy dr. Pacak obejmował tekę ministeryalną, stały za nim szczelnie zorganizowane kluby czeskie, rozporządzające przeszło 80 głosami! Teraz inaczej. Dnia 14 bm. wybrano tylko pięciu młodoczechów, a najznakomitsi reprezentanci tego stronnictwa: dr. Kramarz, dr. Stransky, dr. Herold, dr. Kaftan i i. nie zdołali uzyskać większości przy pierwszem głosowaniu i oczekują teraz wyboru ściślejszego. Z konserwatywnej szlachty czeskiej, która w sprawach narodowych szła zwykle solidarnie z ludowymi klubami czeskimi, nie wybrany teraz nikt.

Minister Prade wyszedł z tego samego klubu, którego prezesem był jego kolega w gabinecie, minister kolei żelaznych dr. Derschatta. Więc te same powody, które pozbawiły oparcia w przyszłej izbie Derschattę, podcinają także i pozycyę Pradego.

Powiadają, że minister spraw wewnętrznych br. Bienerth, chociaż nie ubiegał się o mandat poselski, ale solidaryzuje się z kolegami-parlamentarzystami i także nie ma ochoty stanąć przed nową izbą.

Zdaje się, że w ogóle stosunki ministerstwa, które przeprowadziło tak entuzyastycznie przez socyalistów witaną reformę wyborczą z tem stronnictwem, które wejdzie do przyszłej izby, dzięki właśnie tej reformie, dziesięciokrotnie wzmocnione — nie będą zbyt przyjemnemi. Ośmieleni powodzeniem, kroją teraz socyaliści na wielkie rzeczy i z pewnością nie zawahają się z wyzyskaniem zdobytej przewagi do ostatnich konsekwencyj.

Inicyatorem reformy wyborczej w gabinecie br. Gautscha był, jak wiadomo, hr. Bylandt Rheidt minister spraw wewnętrznych w jego gabinecie, a po upadku Gautscha namiestnik Górnej Austryi. Plan jego zmierzał ku temu, ażeby za pomocą izby, wyszłej z wyborów proletaryatu, rozsadzić narodowe stronnictwa. Reforma wyborcza częściowo cel ten osiągnęła: skrajno-narodowe stronnictwa poszły w gruzy. Ale przy pierwszych wyborach na podstawie nowej ordynacyi wyborczej padł jej ofiarą inicyator, hr. Bylandt Rheidt, o którym mówiono, że po br. Becku obejmie spadek w obec stworzonego przez siebie nowego parlamentu. Wtorkowe wybory rozwiały w puch wszystkie te kombinacye.

Stoi jeszcze gabinet br. Becka, opierający się jedną nogą na dawnych stosunkach parlamentarnych. Lecz czy znajdzie on oparcie dość pewne w nowym parlamencie — o ile sądzić można już teraz po dotychczasowym wyniku wyborów — jest to bardzo wątpliwem.

Głosy prasy.

„N. fr. Presse" omawiając wynik wyborów z 14 bm. podnosi jako cechy charakterystyczne: 1) niezwykłą ilość potrzebnych wyborów ściślejszych, 2) wzrost socyalnej demokracyi i 3) nieomylne oznaki zaniku stron. chrześc.-socyalnego. To ostatnie twierdzenie jest wprost nieprawdziwe, bo chociaż chrześcijańsko-socyalni ponieśli pewne straty w mieście Wiedniu, to jednak zwyciężyli wszędzie na prowincyi w Dolnej Austryi, w Górnej Austryi i w krajach alpejskich, czego dowodem, że mają już 59 mandatów a przy ściślejszych wyborach jeszcze sporo zyskają. Niezwykłą mnogość potrzebnych wyborów ściślejszych tłómaczy „N. fr. Presse" tem, że gdy wybory powszechne po raz pierwszy się odbywały, chciało wielu spróbować losu szczęścia a karności obywatelskiej nie było wcale. Socyaliści odnieśli sukces jedynie karnością i należytem zorganizowaniem się; zorganizowani są ustawicznie, podczas gdy inne stronnictwa dopiero przed samemi wyborami do organizacyi się zabierają. Socyaliści przed wprowadzeniem wyborów z V kuryi nie mieli w parlamencie żadnej reprezentacyi, następnie w ostatnich czasach zasiadało ich w izbie 11 a dziś jest wybranych 57. Przyszłą izbę charakteryzuje „N. fr. Presse" jako „czarno-czerwoną", tj. chrześc. socyal. i katol. centr. z jednej strony a socyaliści z drugiej.

Półurzędowy „Fremdenblatt", jak już z wczorajszego streszczenia telegraficznego, podanego przez nas, wnosić było można, czyni lekki umizg do socyalistów, usiłując w nich wmówić, że nie zechcą sobie nierozsądnem i gwałtownem postępowaniem popsuć z trudem zdobytej możności zabrania głosu w reprezentacyi państwowej.

„Zeit" zamieszcza interwiew jednego ze swoich redaktorów z członkiem gabinetu austryackiego w sprawie wrażenia, jakie wywarły wybory w kołach rządowych. Minister ten oświadczył między innemi, że rezultat wyborów dla rządu nie był taką niespodzianką, jak dla szerszej publiczności. Rząd był przygotowanym, że stronnictwo socyalno-demokratyczne w pierwszej chwili zdobędzie większą ilość głosów, zwłaszcza dzięki swojej organizacyi, którą inne stronnictwa nie mogą się pochwalić. Rząd ubolewa tylko z powodu strat, jakie poniosą stronnictwa umiarkowane. Jeden zysk jest już obecnie widoczny, a mianowicie wyparcie elementów radykalno narodowych, które w dawnym parlamencie były wprawdzie nieliczne, jednakże paraliżowały pozytywną pracę parlamentarną. Podobnie jak w reichstagu niemieckim centrum, tak w radzie państwa austryackiej przeciwko socyalnym demokratom stać będzie potężna partya chrześcijańsko-socyalna. Rząd sądzi, że w interesie wyborców niemieckich leży złączyć się i wysilić przy nadchodzących wyborach ściślejszych, jakkolwiek wynik wyborów ściślejszych nie zmieni już obrazu obecnego, a na pierwszym planie i nadal stać będą dwa wybitne stronnictwa, t. j. chrześcijańsko-społeczne i socyalno-demokratyczne.

„W. Allg. Ztg". zaznacza, iż tak wielkie, a niespodziewane zwycięstwo socyalnej demokracyi jest tego rodzaju, że raczej należy je nazwać wielką klęską burżoazyi. Słabość burżoazyi była właśnie siłą socyalnej demokracyi. Dlatego też socyalna demokracya chcąc nadal utrzymać w swem ręku uzyskaną onegdaj siłę, będzie musiała prowadzić w izbie politykę mądrą i umiarkowaną, zastosować się do zasad mieszczańskich większości monarchii, gdyż tylko w takim razie będzie mogła utrzymać nadal stan posiadania. Musi zaniechać polityki negacyi, a przystąpić do realnej pracy. Powodzenie socyalnej demokracyi w okręgach chłopskich oznacza niepowodzenie skrajnych agraryuszy i to, że chłop uważa się nietylko za producenta ale i konsumenta. Wielce znamienną jest zupełna klęska szenererowców. Uważać ją należy za wielką ulgę dla polityki niemieckiej w Austryi. Okazuje się z tego, że w przyszłej izbie nie będzie miejsca dla ekstrawagancyi narodowych i że izba pracować będzie pod znakiem kompromisu.

Br. Schlicht. 26

Hrabiowie Gründingen.

(Ciąg dalszy.)

„Postępuj, jak chcesz; będzie mi nawet przyjemniej, jeżeli będziesz czemś więcej, jak biernym tylko widzem. Moje zwycięstwo będzie tem większe, im większe będą twoje usiłowania i próby. I tem mniej będę miała potem wyrzutów, gdy zabiorę ci twoje klejnoty".

Wprawdzie zdawało się, że dotąd Maryanna nie przedsiębrała żadnych kroków, aby los na swoją stronę przychylić, ale przy jej gorącym, impulsywnym temperamencie nigdy nie można było być pewnym przed niespodziankami.

Dlatego Dagmara z niepokojem wyczekiwała dzisiejszego wieczoru, Jan bowiem, który Maryannę bardzo lubił, gorąco przemówił, aby Weidemannów przyjąć, a życzenie Jana było rozstrzygającem.

Janowi to było bardzo przyjemnem, że Weidemannowie przyjeżdżają, nie czekając na jego odwiedziny. Nie liczyli się oni wprawdzie z formalnością, ale przecież należało, aby on był najpierw do nich pojechał. Miał nawet zamiar jutro tam jechać, z czego matka nie bardzo była zadowoloną. Hrabina wolałaby była jechać w inne dalsze sąsiedztwo, ale Jan uparł się przy swojem:

— Zabawię w domu tylko ośm dni; gdybym wszędzie się pokazał, uważanoby za obowiązek nas zapraszać, potem my wszystkich musielibyśmy zaprosić i my nie mielibyśmy czasu, aby sami sobą się nacieszyć.

Ostatnie słowa zupełnie rozbroiły hrabinę.

Weidemannowie, jak zwykle przyjechali pół godziny za wcześnie. Hrabina znała ich już z tego i dlatego wszystko tak było przygotowane, aby można było zaraz siadać do stołu. Weidemann był ustawicznie głodny, lecz chociaż bardzo często w ciągu dnia jadał, owoc lub bułeczkę, na ogół nie zjadał dużo. Jego głód był nerwowy i zaraz się uspokajał, skoro Weidemann przełknął jakiś drobiazg. Mimo to z powodu tego wiecznego głodu hrabina nie lubiła swego sąsiada, uważała bowiem za nieestetyczne jego ciągłe rozglądanie się za jedzeniem.

Weidemann był olbrzymem, z szerokiemi barkami i wypukłą piersią. Na potężnych plecach osadzoną była krótka szyja, a na niej duża głowa z twarzą opaloną, prawie łysa a natomiast z długą brodą. Pomimo sześćdziesięciu lat tryskał siłą i zdrowiem. Był bardzo dobrodusznym; miał duszę dziecka i nie był w stanie zabić nawet muchy. Jeżeli jakaś mucha przeszkadzała mu w popołudniowej drzemce, chwytał ją ostrożnie a z wielką wprawą, otwierał okno i wypuszczał na świat boży. Ludzie w jego dobrach bardzo go lubieli, ale zarazem mieli przed nim wielki respekt.

Zdarzyło się raz, że jakiś żniwiarz odmówił mu posłuszeństwa. Był to chłop ogromny i silny i prawdopodobnie ufał swej sile fizycznej, gdy ośmielił się sprzeciwić swemu panu. Weidemann wysłuchał go do końca spokojnie i zaśmiał się, że taki chudziak śmie się mu opierać. I za nim ów chłop zrozumiał co z nim się dzieje chwycił go jedną ręką za pierś, drugą za nogi, podniósł w górę ponad swoją głowę i jak okłot słomy rzucił na kopicę siana.

To zrobiło wrażenie. Ów chłop z dziesięć minut siedział na sianie z miną jakby nie wiedział, czy znajduje się we śnie czy na jawie. Potem słowa nie mówiąc, powstał i poszedł do swojej roboty.

Był to pierwszy i ostatni raz, w którym Weidemann dał swoim ludziom próbkę swej siły. Ten jedyny raz wystarczał jednak zupełnie i przeszedł do tradycyj wsi.

Głos Weidmanna był tak samo potężny, jak cała jego postać. Nawet gdy się starał cicho mówić, a czynił to zawsze na początku rozmowy, jego głos brzmiał, jak gdyby przemocą starał się zdobyć sobie posłuch. A cóż dopiero, gdy Weidemann się ożywił lub gdy wypił parę butelek czerwonego wina! Po takiej wizycie hrabina ogłuszona była na kilka dni. Razu pewnego pod pozorem przeciągu przesłoniła sobie hrabina uszy watą, lecz wówczas Weidemann, bojąc się, że hrabina go nie słyszy, grzmiał jak dzwon. Jeszcze dziś przechodziły przez hrabinę dreszcze, gdy przypomniała sobie ów wieczór.

I dziś wolałaby hrabina mieć przy stole kogo innego za sąsiada a nie Weidemanna. Ale na to nie można było poradzić.

Nie można przecież było go prosić, aby prowadził do stołu Dagmarę, podczas gdy hrabina poszłaby z baronem. Nie mogła tego uczynić, nie chcąc okazać się wprost niegrzeczną, nie mogła tego uczynić także ze względu na męża, który ogromnie lubił Weidemanna.

Przy stole mówili tylko Weidemann i Jan i prawie nie dopuszczali innych do głosu. Obaj byli w doskonałych humorach, prześcigali się w opowiadaniu anegdot a ich wesołość udzielała się wszystkim. Śmiech stał się ogólnym, chociaż właściwie nie wiedziano, dlaczego się śmiano.

Tylko Dagmara i baron nie podzielali tej wesołości. Dagmara przewidziała, że i dziś przy stole baron będzie obok niej siedział i to z góry źle ją nastroiło. Wprawdzie przywykła już do tego, że on codziennie obok niej siedział, ale w małem kółku rodzinnem nie mogło być inaczej, że dziś jednak także był jej sąsiadem i że Maryanna nie spuszczała z nich wzroku, drażniło ją to niezmiernie.

Była więc bardziej cicha i milcząca aniżeli zazwyczaj i tylko krótkiemi słowami odpowiadała na pytania i uwagi barona. Przyznać jednak musiała, że był on bardzo przyjemnym w towarzystwie. Umiał on zawsze wyszukiwać tematy i podsycać rozmowę. Osobiste wspomnienia, znajomość wielu interesujących osób i wrażenia z podróży, dostarczały mu tematów. Miał także jasny i wyrobiony sąd o muzyce i malarstwie, znał wszystkie wystawy, czytał najnowsze książki.

(C. d. n.)

Wynik wyborów

Ogólne zestawienie.

Przyszłą izbę poselską tworzyć będzie 516 posłów a to: z Galicyi 106, z Dalmacyi 11 i z innych krajów koronnych 399.

Poniżej podajemy zestawienie dokonanych 14 bm. wyborów — bez uwzględnienia Galicyi, gdzie dopiero właściwie wybory się rozpoczęły, bo na 106 posłów jest dotychczas wybranych 14.

Otóż onegdaj dokonano wyborów 231 posłów a w 168 okręgach odbędzie się 23 bm. wybór ściślejszy.

W poszczególnych krajach	wybrano posłów:	będą ściślejsze wybory:
W Górnej Austryi	17	5
W Dolnej Austryi	53	11
W Salcburgu	5	2
W Styryi	22	8
W Karyntyi	5	5
W Krainie	11	1
W Czechach	53	77
Na Morawii	19	30
Na Ślązku	6	9
W Tyrolu	20	5
W Tryeście	2	3
W Gorycyi	5	1
W Istryi	3	3
W Dalmacyi	1	3
W Przedarulanii	4	—

Z wybranych należą:

7 posłów do niem. stron. (29)
5 „ „ stron. lud. (43)
59 „ stron. chrześc.-społeczn. (25)
57 „ socyalistów (11)
28 „ katol. centrum (29).
4 „ str. Młodoczechów (47).
2 „ str. Staroczechów.
1 „ czeskich narod. soc. (5).
6 „ stron. czesk. agrar. (5)
4 „ „ „ kat.
9 „ „ niem. agrar. (4)
3 „ „ woln. Wszechniem (8)
6 Rusinów.
2 Rumunów.
10 Włochów. (18)
19 słoweńsk. stron. ludow. (25)
4 „ liberałów. (6)
1 Chorwat.
1 bezpartyjny.
1 wolnomyślny.
1 polsk. stron. katol.
1 niem. stron. katol.

Podane w klamrach cyfry wskazują dotychczasową ilość członków odnośnego klubu, przyczem należy nie zapominać, że liczbę posłów dawnego parlamentu 425 podwyższono w parlamencie na 516.

W Galicyi.

Mamy już zupełny rezultat wyborów wtorkowych w naszym kraju. Na 18 okręgów wiejskich, wybierających 36 posłów, **wybranych** zostało definitywnie **14 posłów** (9 Polaków i 5 Rusinów) a to:

2 konserwatystów: ks. Andrzej Lubomirski (nr. 47 Łańcut, Przeworsk) i Eustachy Zagórski (nr. 70 Skałat),

5 ludowców włościańskich: Jakób Bojko (nr 44 Mielec), Jan Siwula (nr. 43 Pilzno), Antoni Paduch (nr. 46 Kolbuszowa, Rzeszów), Józef Jachowicz (nr. 47 Łańcut), Jakób Madej (nr. 49 Gorlice, Biecz),

1 nar. dem. włośc. Jakób Fiedler (nr. 51 Sanok),

1 kat. cent. ks. dr. Adam Kopyciński (nr. 44 Mielec),

2 ukraińców: ks Stefan Onyszkiewicz (nr. 53 Sambor), dr. Aleksander Kolessa, prof. uniw. lwow.

1 starorusin: Włodzimierz Kuryłowicz, naczel. sądu w Rymanowie (nr. 51 Sanok),

2 radykali ruscy: Cyryl Trylowski adw. (nr. 56 Peczyniżyn) i Michał Petrycki, redaktor „Hajdamaków“, zatwierdzony przez ukr. Narodnyj kom. (nr. 70 Skałat).

Do ściślejszego wyboru przyjdą d. 21 maja w 6 okręgach:

Adam Jędrzejowicz (kons.) i włośc. Tomasz Szajer w okręgu nr. 46 Rzeszów,

Karol Surówka (nd.) i włośc. Franciszek Mleczko (lud) w okręgu nr. 13 Sambor,

Stefan Moysa (kons.) i ks. Tytus Wojnarowski (ukrain.) w okr. nr. 56 Peczyniżyn.

Dr. Jan Socha (nar. dem.) i dr. Artur Mahler z Pragi (syon.) w okr. nr. 69 Trembowla.

Ks. Zygmunt Męski (centr.) i Andrzej Cieślak, włość. (ukrainiec) w okr. nr. 49 Gorlice-Biecz.

Ks. dr. Karol Szczeklik (cent.) i włość. Józef Staniszewski (lud.) w okr. nr. 43 Pilzno-Ropczyce.

Ponowny wybór odbędzie się w 8 dwumandatowych okręgach, w których przy głosowaniu z d. 14 bm. nikt nie otrzymał absolutnej (tj. po nad połowę głosujących) większości:

nr. 45 Nisko, Ulanów, Sokołów itd.
nr. 48 N. Sącz, St. Sącz, Grybów itd.
nr. 50 Krosno, Strzyżów, Frysztak.
nr. 52 Brzozów, Tyczyn.
nr. 55 Wojniłów, Dolina, Rożniatów itd.
nr. 63 Złoczów, Kamionka strum. itd.
nr. 67 Jarosław, Cieszanów, Radymno itd.
nr 68 Kozowa, Tarnopol, Zbaraż.

Razem tedy 14 wybranych, 6 do ściślejszego wyboru, a w 8 dwumandatowych okręgach odbędzie się ponowny wybór

Podajemy jeszcze telegramy o wyniku wyborów w tych okręgach, w których wczoraj rezultat był nieznany lub jeszcze niedokładny:

Okr. nr. 46 **Kolbuszowa**. Głosowało 15 879 Ludowiec Antoni Paduch 7958 wybrany posłem większości. Między Adamem Jędrzejowiczem 2984 a Tom. Szajerem 3572 wybór ściślejszy.

Okr. nr. 47. **Łańcut**. Głosowało 13589 (mniej więcej połowa uprawnionych). Wybrani: Józef Jachowicz (lud.) i Andrzej ks. Lubomirski (kons.) 8192. Reszta rozstrzelona na ks. Żuklińskiego, ks. Łukaszkiewicza i na Misiąga a ukrain. Komarnicki otrzymał 2000 głosów.

Okr. nr. 49. **Gorlice**. Głosowało 18181. Madej Jakób (lud.) 11006 wybrany posłem większości Między ks. Męskim 2055, a staror. Cieślakiem (3046) wybór ściślejszy. Groblewski otrzymał 1569.

Okr. nr. 50. **Krosno**. Głosowało 18050. Nikt nie wybrany. Wódz ludowców Jan Stapiński dostał 8806 gł., ludowiec Harnek 2179, centr. Nawrocki 4548 gł. Odbędzie się wybór ponowny.

Okr. nr. 63. **Złoczów**. Głosowało 36951. Dr. Hlibowicki (staror.) 14483, Obertyński (kons.) 12631, ks. Zielski (ukr.) 8004, Poznański (lud.) 1240. Odbędzie się ponowny wybór.

Ślązk.

Opawa. Na Ślązku na 128 993 uprawnionych do głosowania oddano 127.096 ważnych głosów. 55.243 głosów padło na socyalnych demokratów, 37.281 na niemieckie partye mieszczańskie, 23.066 na kandydatów polskich, 10 441 na czeskich. Z głosów niemieckich przypada 24.298 na niemiecką partyę postępową, 12 983 na chrześć. soc., rozstrzelonych 1065 głosów.

Bukowina.

Czerniowce. W celu zapobieżenia oczekiwanym licznym wykroczeniom w dniu wyborów i ażeby uspokoić ludność utworzono z dwóch kompanij piechoty i dwóch szwadronów kawaleryi patrole, które wieczorem przeciągały przez miasto. Gdy spokoju nigdzie nie zakłócono, asystencya wojskowa wróciła do koszar.

Suczawa-Seret. Głosowało 11475. Wybrany dr. Aleksander br. Hormuzaki, kons. rum. 11443.

Czechy.

Wiedeń. Na 75 czeskich okręgów wyborczych wiadomych jest 69 wyników. Wybrano 4 młodoczechów, 3 agraryuszów, 17 socyalistów, 1 staroczecha, 1 narodowego socyalistę; odbędzie się 42 ściślejszych wyborów, w których weźmie udział 32 socyalnych demokratów, 17 agraryuszy, 6 katolickich agraryuszy, 9 narodowych socyalistów, 11 młodoczechów, 1 dziki (Sternberg), 1 klerykał, 1 staroczech, 1 realista, 2 radykalno-postępowych, 1 niemiecko-postępowy. Na 75 okręgów niemieckich brak wiadomości tylko z jednego. Wybrano 12 soc. dem., 6 agraryuszów, 3 wszechniemców, 1 p. lud, 1 wszechniem. agraryusza; odbędzie się 31 wyborów ściślejszych, w których uczestniczy 23 soc. dem., 12 wszechniemców, 8 niem. p. post., 6 agraryuszów, 5 chrz. soc., 1 wszechniem. agrar., 2 niem. p. lud., 1 woln. soc.

Jutrzejsze wybory.

Wybory piątkowe.

W piątek 17 bm. odbędą się wybory we Lwowie, Krakowie, Przemyślu, Stanisławowie, w miejskich okręgach Bochnia itd., Drohobycz itd. i Buczacz itd. a wreszcie w pozostałych 18 okręgach dwumandatowych wiejskich, w których nie był termin wyboru naznaczony na 14 bm.

W osobnym dodatku do „Gaz. Narod.“ z d. 5 bm. podaliśmy już spis wszystkich kandydatów we wszystkich okręgach naszego kraju. Powtarzamy dziś te okręgi, w których wybór naznaczony został na 17 bm. Obok nazwisk kandydatów zaznaczamy w skróceniu: (k) konserwatysta, (nd) narodowy demokrata, (psd) polskie stronnictwo demokratyczne, dawniej skoncentrowani, (d) demokrata, (c) centrum, (kn) katolicko-narodowy, (l) ludowiec, (s) socyalista, (sn) syonista, (m) moskalofil, (u) ruska partya ukraińska, (rs) socyalista ruski, (sam) kandydat samodzielny.

Miejskie okręgi jednomandatowe:

Miasto Lwów: Nr. 1. Okręg I. dr. Małachowski (d), Laskownicki (psd), Sławik (s).

Nr. 2. Okręg II dr. Stesłowicz (nd), dyr. Lityński (psd), dyr. Solecki (l), Breiter (s).

Nr. 3. Okręg III Horowitz (k), dr. Braude (sn), dr. Diamand (s).

Nr. 4. Okręg IV. dr. St. Głąbiński (nd), K. Janowicz (?), Gorecki (s).

Nr. 5. Okręg V dr. Szyszyłowicz (knt), dr. Tomaszewski (nd), dr. Dwernicki (psd), Lisiewicz (s).

Nr. 6. Okręg VI dr. Buzek (nd), dr. Hofmokl (psd), prof. Jaegerman (sam), Hausner (s).

Nr. 7 Okręg VII Maresch (nd), Hudec (s).

Nadto Rusini dla policzenia głosów stawiają we wszystkich okręgach kandydaturę lekarza dra Ozarkiewicza.

Miasto Kraków: Nr. 8. Okręg śródmieście dr. Staniszewski (d), dr. Marek (s).

Nr. 9. Okręg Wesoła: dr. Petelenz (psd), Ign. Daszyński (s).

Nr. 10. Okręg Kleparz: inż. Edmund Zieleniewski (d), Misiołek (s).

Nr. 11. Okręg Stradom: prof. Tadeusz Sikorski (psd), Englisch (s).

Nr. 12. Okręg Kazimierz: dr. Gross i wiceprezydent Sare.

Nr. 13. Miasto Przemyśl. Wicepr. sądu Królikowski (d), H. Lieberman (socj.).

Nr. 14. Miasto. Stanisławów. Kandydują: Edm. Rauch (k), P. Stwiertnia (psd.), dr. Seinfeld (s), dr. Markus Braude (sn.), dr. W. Janowicz (ukr.), dr, Fischler (sam).

Nr. 19. Miasta Bochnia, Wieliczka, Podgórze. Minister Korytowski (k), Przybylski (d), dr. Bobrowski (s).

Nr. 27. Miasta Drohobycz, Turka, Bolechów, Skole. Dr. Loewenstein (d), dr. Zipper (sn), Haecker (s), dr. Jar. Oleśnicki (u), M. Handiak (m).

Nr. 32. Miasta Buczacz, Sniatyn, Zaleszczyki, Borszczów, Tłumacz i gminy wiejskie Cygany, Tarnawica polna i Bohorodczyn. Moysa (k), dr. Jarosiewicz (s), dr. Birnbaum (sn).

Wiejskie okręgi dwumandatowe:

W okręgach czysto polskich:

Nr. 35.: Jaworzno, Chrzanów, Krzeszowice, Liszki. Kandydują: Stanisław Olszewski (nd), na zastępcę dr. Leszek Dziama (nd), dr. Wacław Damski (c), na zastępcę Wojciech Małocha (c); Bugayski (d), Olas (samoist.); ks. Szponder (c); Stohandel (c); Andrzej Dąbek (l), na zastępcę Piotr Bartyzel (l); dr. Mahler (sn); Kurowski (s).

Nr. 37.: Biała, Oświęcim, Kęty, Andrychów. Kandydują: Antoni Smieszek (psd), dr. Daniel Gross (s), a na zastępcę Ignacy Daszyński; Kubik (l), na zastępcę także Ignacy Daszyński; ks. Hanusiak (c), na zastępcę Michał Marek (c); Ludwik Dobija (c), na zastępcę Franciszek Kramarczyk (c). Nadto kandydują prof. Janeczko i dyr. szkoły Poniński.

Nr. 37.: Wadowice, Zator, Kalwarya, Myślenice, Skawina. Kandydują: Dr. Klakurka i Marek Łuszczkiewicz (kandydaci Rady narodowej); Sredniawski (l), na zastępcę Bernardy (l); Sułczewski (s).

Nr. 38. Maków, Jordanów, Sucha, Milówka, Żywiec Kandydują: Zyg. Jaworski (nd), Stolaski (c), Fijak (c), Packan (s), Szczepański (l), Dolais (d), Pawluszkiewicz (sam).

Nr. 39. Limanowa, Mszana dolna, Nowy Targ, Czarny Dunajec, Krościenko. Kandydują: Ptaś (nd), Kostkiewicz (nd. sam), dr. Danielak (psd), Żuk-Skarszewski (k), ks. Rzeszotko i Jan Piętka (c), Smiłowski (l), na zastępcę Gut (l).

Nr. 40. Pow. sąd. Kraków, Podgórze, Wieliczka, Dobczyce. Kandydują: Franc. Wójcik (l), Klemensiewicz (s), dr. Bujak (k), a na zastępcę ks. Zastawnik, Ptak i Robert Stiller (centr.).

Nr. 41. Bochnia, Niepołomice, Brzesko, Wiśnicz. Kandydują: ks. Batko (nd), Ruebenbauer (l), ks. Stojałowski (c) i prof. Górski (k), a jako ich zastępcy: Janoszek, Hałatkiewicz lub Pilch.

Nr. 42. Radłów, Wojnicz, Zakliczyn, Tarnów, Tuchów. Kandydują: Dr. Habicht (n. d.), Olszewski (l.), ks. Żyguliński (c.) i dr. Więcław (c.).

W okręgach mieszanych polsko-ruskich:

Nr. 60. Podhajce, Buczacz, Monasterzyska, Wiśniowczyk (64.000 Polaków, 100.300 Rusinów). Kandydują: ks. Gromnicki (c), a na zast. Seweryn Zwolski (k); Ukraińcy: Budzynowski, a na zast. dr. Zahajkiewicz; moskalofile: prof. Gecow, na zast. gospod. Było.

Nr. 61. Przemyśl, Dubiecko, Niżankowice, Dynów, Bircza, Mościska, Dobromil (91.600 Polaków, 144.200 Rusinów) Kandydują: dr. W. Czajkowski (k), na zast. ks. dr. Łabuda; Jan Stapiński (l); Ukraińcy: dyr. Cegliński, zast. Skwarko; moskalofile: radca Nestorowicz, zast. Batycki.

Nr. 64. Lwów, Winniki, Szczerzec, Gródek (70.500 Polaków, 81.100 Rusinów). Kandydują: eksc. D. Abrahamowicz (k), na zast. Maślanka (nd); Brejter (radykał), Stan. Baranowski (l), na zast. Sałamaczyński; Ukraińcy: ks. Folis, na zast. dr. Ozarkiewicz; moskalofile: radca Pawlików, na zast. Teod. Maksymowicz.

W okręgach ruskich:

Nr. 54. Baligród, Lutowiska, Stary Sambor, Turka, Borynia, Podbuż, Łąka, Drohobycz. Kandydują: Jan Zarański (nd), (zast. Giżowski); Ukraińcy: ks. Janowski, (zast. A. Staruch); moskalofile: dr. M. Kruszyński, (zast. dr. Siukało). Semen Wityk (rs).

Nr. 57. Stryj, Skole, Medenice, Żydaczów, Mikołajów, Bóbrka, Chodorów, Gniniany. Kandydują: Fryd. hr. Skarbek (k), a na zast. Kaz. Janko (d). Ukraińcy: dr. Eugen. Oleśnicki (zast. prof. Dniestrzański); moskalofile: ks. Dawydiak, (zast. dr. Dudykiewicz).

Nr. 58. Borszczów, Mielnica, Zaleszczyki, Tłuste, Horodenka, Śniatyn. Kandydują: Starosta Mühlner (zast. Dzierżek nd). Ukraińcy: dr. Okuniewski i dr. Ochrymowicz, a na zast. ks. Smolny i Wasyl Stefanyk.

Nr. 59. Stanisławów, Halicz, Tłumacz, Tyśmienica, Bohorodczany, Obertyn, Potok Złoty. Kandydują: Adolf Cieński, na zastępcę Piotr Salawa; Ukraińcy: dr. Eug. Lewicki i ks. Alojzy Oleśnicki, (zast. notaryusz Tańczakowski i ks. Barysz); moskalofile: dr. Aleksiewicz (zast. ks. Winnicki).

Nr. 62. Rawa Ruska, Uhnów, Niemirów, Bełz, Żółkiew, Kulików, Janów, Jaworów, Krakowiec. Kandydują: Jan Duczymiński (dn), (zast. Rybicki), dr. Aleksander Hibl (d). Ukraińcy: prof. Dniestrzański, (zast. ks. Kiprian); moskalofile: dr. Korol, (zast. ks. Kołówka).

Nr. 65. Sokal, Radziechów, Mosty Wielkie, Brody, Załośce, Łopatyn, Zborów. Kandydują: Wład. Gniewosz (nd), (zast. sędzia Kraus), Loebl Taubel (sn); Ukraińcy: dr. Petruszewicz, (zast. dr. Olejnik); moskalofile: dr. Markow, (zast. Procyk). Na własną rękę Andrzej Kornella.

Nr. 66. Brzeżany, Rohatyn, Bursztyn, Bołszowce, Żurawno, Bolechów i gminy z powiatu podhajeckiego i przemyślańskiego. Kandydują: M. Bobrowski, ukraińcy: dr. Konstanty Lewicki, (zast. ks. Peleński); moskalofile: dr. Dudykiewicz, (zast. Grendzioł). Na własną rękę kandyduje T. Staruch.

Dla ewentualnego ściślejszego wyboru w powyżej wymienionych okręgach miejskich naznaczony jest termin na 24 bm., w okręgach wiejkich ponowny, ewentualnie ściślejszy na 24 bm., a dla trzeciego wyboru, względnie ściślejszego 31 bm.

Wybory w pozostałych jeszcze 17 okręgach miejskich naznaczone są na 23 bm.

Stanisławów. Zgromadzenie samoistnych rękodzielników i kupców, liczące około 400 osób uchwaliło jednomyślnie 14 bm. po wysłuchaniu mowy kandydackiej p. E. Raucha, polecić go wyborcom na posła do rady państwa.

Agitacya za dr. Braudem szalona — kawiarnia Edisona (jedna z pierwszorzędnych) oblepiona napisami „Wählt den dr. Braude“ — kobiety-żydówki chodzą od domu do domu i zbierają na niego głosy. Wybór ściślejszy — nieunikniony — rozstrzygnie się prawdopodobnie pomiędzy p. E. Rauchem i dr. Braudem.

Żydaczów. W Żydaczowie, Rozdole i Rudnie, miasteczkach należących do okręgu nr. 34, ruch wyborczy rozpoczął się wiecami urządzanymi przez p. Breitera — potem przez adwokata Malca, syonistę z Bursztyna — którzy pomimo, że komitety wyborcze całego okręgu zaprosiły do kandydowania p. Dawida Abrahamowicza, byłego prezesa Koła polskiego, postanowili uszczęśliwić ten okręg swoimi kandydatami. Przy zagadkowości funduszów, czerpanych przez p. Breitera na rozesłanie całej sfory naganiaczy, o samych wiecach nie można nic nowego powiedzieć, nie ustępowały one w niczem zwykłym breiterowskim występom. Jedną atoli okoliczność warto podnieść: W ogłoszeniach o wiecu oznaczono jako miejsce zebrania gr. kat. probostwo w Żydaczowie: do komitetu, urządzającego wiec, należeli: ks. Skorobohaty, administrator parafii w Żydaczowie i prezes towarzystwa „Proswity“ Bazyli Dubyk, wiceprezes ks. Lewicki, proboszcz z Iwanowiec i główny aranżer; wiec zaś zaszczycili swą obecnością ks. Martyniec, gr. kat. dziekan żydaczowski i kilku innych księży ruskich z rodzinami. Warte do zapamiętania.

W dniu 11 bm. stanął p. Abrahamowicz przed wyborcami w Rudnie i Żydaczowie, 14 bm. w Rozdole. Wszystkie te wiece wypadły pod względem ilości prawdziwych wyborców (mających 24 lat skończonych i będących w liście wyborczej) wprost imponująco; u niejednego z wyborców mieszczan w Żydaczowie łzy w oku widziano — na wiecu w Rozdole jeden z wpływowych mieszczan ruskich, dotychczas prawie agitator na rzecz Breitera, wypowiedział pełną przejęcia się przemowę, w której stwierdził, że jeżeli obietnice i klątwy Breitera potrafiły na chwilę obałamucić część wyborców — to jeszcze prędzej przyszło zrozumienie prawdziwej pracy dla dobra kraju bez nienawiści do kogokolwiek, uznanie, że przyjęcie przez p. Abrahamowicza kandydatury jest dla tego okręgu zaszczytne.

I znowu jedna okoliczność warta zapamiętania. Przed lokalem rady powiatowej w Żydaczowie zebrali się zasilani przez czterech ambasadorów p. Breitera członkowie Towarzystwa „Proświty“ z żonami i dziećmi. Okrzykami „hańba“, śpiewem „ne pora Lachom służyty“, prowokacyą graniczącą z teroryzmem chcieli zakłócić spokój w mieście. Przykre dość spotkało ich rozczarowanie: przebieg wiecu był najpoważniejszy — i sędzia śledczy rozpatruje tę okoliczność, czy hajdamaczyzna może znaleźć pokrycie w obowiązujących ustawach karnych i ustawie o ochronie swobody wyborczej. W uwięzionych zobaczą prowodyrzy dojrzały owoc swej pasterskiej pracy.

Naszym przyjaciołom i korespondentom, którzy raczyli nas informować o ruchu wyborczym i tym sposobem umożliwili nam spełnienie politycznego zadania publicystycznego składamy serdeczną podziękę. Korespondencye otrzymane wczoraj i dzisiaj a odnoszące się do ruchu wyborczego w tych okręgach, w których wybór odbył się już 14 bm. lub odbędzie się jutro 17 bm. odkładamy jako spóźnione i bezużyteczne. Prosimy natomiast o jak najrychlejsze i najdokładniejsze informowanie nas o ruchu wyborczym w tych okręgach, w których ma się odbyć wybór ponowny lub choćby ściślejszy.

Korespondencye.

Paryż 12 maja.

(Proces cesarzowej Eugenii przeciw skarbowi państwa. — Pomyślny dla Eugenii obrót. — Cesarzowa wierzycielką republiki. — Opór parlamentu i szlachetny czyn b. monarchini. — Pamiątki po Napoleonie I. — Zgon Jorris Huysmansa. — Mason w nowicyacie klasztornym. — Anarchista katolikiem. — A. Retté wróg Kościoła, protestant, socyalista wzorem cnót chrześcijańskich).

Przed trybunałem Sekwany odbył się tymi dniami senzacyjny proces. Stroną pozywającą była cesarzowa Eugenia a oskarzonym był skarb państwa. Wdowa po Napoleonie III proces wygrała i w rezultacie będą oddane do jej dyspozycyi rozmaite cenne pamiątki, które stanowiły kiedyś własność Bonapartego. Pamiątki te, dzieła sztuki, obrazy itd. przechowywano w rozmaitych, należących do państwa zamkach, pałacach i w Luwrze paryskim.

Proces, o którym mowa, jest w związku z innym procesem, który cesarzowa wygrała w r. 1879. Wówczas sąd cywilny depart. Sekwany orzekł, że państwo jest dłużne b. monarchini Francyi 2,884.000 franków. Gdy Napoleon III w r. 1852 wstąpił na tron, objął administracyę fabryk państwowych, które nazywano „fabrykami cesarskiemi“. Były to: fabryki tytoniu, porcelany i majolik w Sèvres, dywanów i gobelinów. Cesarz wziął na się wynagradzanie urzędników i robotników i zastrzegł sobie pewien procent w dochodach i te sumy należały do jego szkatuły prywatnej.

Po śmierci Napoleona cesarzowa domagała się od rządu francuskiego likwidacyi rachunków. Przez długich 6 lat badano pliki papierów, aż w końcu można było zestawić dokładne obliczenia. Okazało się, że cesarzowej należały się istotnie znaczne sumy. Atoli parlament nie chciał aprobować wypłaty.

Wówczas Eugenia, skłonna do ustępstw, zażądała, aby jej zwrócono kolekcyę broni, która stanowiła prywatną własność jej małżonka. Odpowiedziano jej, że zbiory te darowano Napoleonowi III. jako cesarzowi Francyi, i że z chwilą detronizacyi jego kolekcya przeszła na własność państwa. Eugenia ponowiła skargę i domagała się, aby jej zwrócono przynajmniej pamiątki, które ona własnym kosztem zebrała, zwłaszcza pamiątki historyczne z doby napoleońskiej. Ponieważ spisy ich zniszczono w czasie komuny, potrzeba było 28 lat na to, aby sfery kompetentne mogły określić dokładnie, które przedmioty należą do spadku po Napoleonie III.

Eugenia postąpiła sobie bardzo szlachetnie: oświadczyła, że zrzeknie się sum jej należnych, które wraz procentami wynoszą obecnie 5 milionów, byleby jej tylko zwrócono pamiątki historyczne. Na ostatniej rozprawie sądowej trybunał Sekwany zawyrokował zwrot pamiątek i akt restytucyi został podpisany przez reprezentantów rządu i cesarzowej.

Między pamiątkami, które będą zwrócone Eugenii, znajduje się: popielaty surdut i kapelusz stosowany, które Bonaparte miał na sobie w czasie wypraw z r. 1814; wędzidło konia, którego cesarz dosiadał podczas bitwy pod Waterlo; trójkolorowa kokarda, którą Napoleon miał na kapeluszu w dniu, w którym opuszczał Fontainebleau; kapelusz, jaki Bonaparte nosił na wyspie św. Heleny; laska; ławka, na której wielki więzień siadywał; jeden z jego pałaszów; rękojeść drogocennej szabli honorowej, którą mu ofiarowano po powrocie z Egiptu; łupy zwycięskie zdobyte w bitwie pod Piramidami, wreszcie liczne obrazy, rzeźby i pamiątki, jakie Bonaparte otrzymał w darze od współczesnych mu władców.

Zmarł tu wczoraj rozgłośny powieściopisarz francuski Jorris Charles Huysmans; przeżył lat 59. Jak wielu innych powieściopisarzów francuskich, tak i Jorris rozpoczął swą twórczość od szkoły realistycznej. Był on z razu uczniem i wielbicielem Emila Zoli. Podobnie, jak nazwisko Maupassanta, tak też i jego stało się głośnem przez „Soirées de Médan“. W tym zbiorze pomieścił on (w r. 1870) nowelę „Sac au dos“, w której starał się prześcignąć naturalistyczny kierunek swego mistrza.

Długo jednak nie hołdował temu kierunkowi. Jeden z krytyków prac Huysmansa twierdzi, że w twórczości pisarza zarysowują się cztery okresy. Wszedł w świat literacki jako mistyczny naturalista, został potem naturalistą „konserwatywnym“, następnie naturalistą (realistą)-dekadentem a w końcu dogmatystą-katolikiem.

Pisanie nie przychodziło mu lekko; ale i przeciwnicy jego przyznają, że był pisarzem bardzo utalentowanym i oryginalnym. W ostatnich latach swego życia przebył silne przesilenie duchowe: nawrócił się szczerze i gruntownie do wiary katolickiej i napisał prześliczne powieści, np. „En raite“, w której tutejszy kościół „Notre Dame de Victoire“ i klasztor „La Trappe“ główną odgrywają rolę. Huysmans, dawniej mason i niedowiarek, wstąpił w r. 1899 do nowicyatu oo. Benedyktów w Liguyé i w zaciszu klasztornem znalazł spokój, jakiego mu świat dać nie mógł. Z tej doby datują się powieści: „L'Oblat“ i „La Cathédrale“.

Jorris Huysmans był z rodu Holenderczykiem. Jego ojciec i dziadek byli malarzami. Utwory dziadka, Korneliusa zdobią muzeum Louvre. Jorris po matce i babce jest Francuzem; urodził się w Paryżu. Po ukończeniu studyów prawniczych był urzędnikiem w ministerstwie spraw wewnętrznych, a następnie poświęcił się całkowicie pracom literackim. Zmarł, po długich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami.

Swego czasu, za przykładem Huysmansa, nawrócił się głośny poeta i anarchista, Laurent Tailhade. Obecnie do tego grona przybywa trzeci: mason i symbolista, Adolphe Retté, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli szkoły symbolistycznej. Pochodzi z rodziny protestanckiej i antiklerykalnej. Do niedawna był bardzo czynnym w obozie socyalistyczno-rewolucyjnym i zamieszczał swe artykuły w gazetach skrajnie radykalnych.

W kwietniu nawrócił się i przeszedł na łono Kościoła katolickiego. Pierwszy impuls do nawrócenia znalazł w czytaniu „Divina Commedia“, Dantego.

Nawrócony, wielki poeta i członek akademii nieśmiertelnych, François Coppée zaznajomił Adolfa Retté z pewnym światłym kapłanem od św. Sulpicyusza; nawrócenie niedowiarka było szczere i całkowite. Za kilka dni ma wyjść z druku praca jego „Od czarta do Boga“, w której opisze wszystkie fazy swego nawrócenia. Za przykładem Huysmansa Adolf Retté zamknie się na kilka miesięcy w zaciszu murów jednego z klasztorów dominikańskich w Belgii i potem rozpocznie w Paryżu żywą akcyę w duchu katolickim. *W. Koryatowicz.*

Z Warszawy.

Myślicie pewnie, że na bruku warszawskim, obficie zlanym krwią, zasianym karabinowemi i rewolwerowemi kulami, jęczącym pod ciężkimi krokami licznych patroli, panuje cisza, powaga i żałoba?.. Bynajmniej! Ludno na nim, gwarno, strojno i — wesoło.

„Cokolwiek nam los zwiastuje, Warszawa zawsze tańcuje“... — wyrzekł przed stu laty jeszcze stary Niemcewicz. Bez tańca, zabawy, strojenia się, operetkowych kupletów i tłumnych przechadzek, to dziwne miasto żyć nie może. Rano urządzi manifestacyę polityczną i będzie odsłaniało pierś przed kulami, w południe ubierze się w czerń i ze łzą w oku pójdzie na pogrzeb — a popołudniu zobaczycie je wystrojone na spacerze lub w modnej kawiarni, wieczorem pękać się będzie od śmiechu na tłustej farsie lub wygorsowanej operetce, potem zje dobrą wieczerzę w hałaśliwej restauracyi, wreszcie do domu wróciwszy, przy zamkniętych drzwiach i zapuszczonych oknach, puści się w tany, en petit comité, w kółku zaufanych, którzy go nie zdradzą przed tą nieznośną „opinią publiczną“...

— Jednak — powiecie — ta płocha Warszawa celuje ofiarnością, znosi duże składki na cele publiczne...

Tak jest, nie inaczej. Ani myślę temu zaprzeczać. Ofiarność stanowi jeden z zasadniczych rysów „grodu syreniego“. I chciałbym nawet, żeby wpisano do ksiąg i w marmurze wyryto następną niezłomną prawdę: Warszawianin i warszawianka gotowi są zawsze na cele publiczne ostatni pierścionek zastawić — pod warunkiem, że z uzyskanego stąd rubla oddadzą 10 kopiejek na Macierz szkolną lub kolonie letnie dla słabowitych dzieci, a za resztę kupią sobie cukierków i przejadą się dorożką na gumach.

Jest coś chorobliwie nerwowego, niemal histerycznego w temperamencie tej mojej „kochanej Warszawki“, — która zresztą wabi i przywiązuje do siebie tyloma powabami. Gdy czytam w Słowackim o ludziach, u których „myśl nie trwa godziny“... zdaje mi się zawsze, że to mowa o moich współobywatelach, a przynajmniej współobywatelkach.

— No, no, od nas zdaleka! — słyszę groźne upomnienienie. Kto wątpi o naszej powadze i wytrwałości, niech przyjrzy się wiecom naszym.

Ach tak, wiece...

— Dawniej były hece,
A tera som wiece!...

— wyśpiewywał wczoraj pod memi oknami bosostopy kolporter.

Zresztą przechodzi już i moda wieców. Histeryków nie zajmuje długo jedna zabawka. Już po wiecach mieliśmy: zapasy atletów w cyrku (z przymieszką pierwiastku narodowo-demokratycznego, chodziło bowiem o to, aby muskularny Polak wywracał i kładł „na plecy“ wszystkie inne nacye); następnie przedni skandalik w Filharmonii (pan A. spoliczkował p. B., który przybył tam z jego żoną, zachwyconej zaś i niemal bijącej oklaski publiczności oznajmił, że postanowił przy każdem spotkaniu pana B. policzkować, a to jest właśnie „pierwsza rata“); potem jeszcze wyśmienite „wieczory śmiechu“...

Ach! myślicie pewnie, żem się omylił? — żem napisać chciał: wieczory łez — modlitwy — pokuty?... Nie, nie omyliłem się. W chwili, gdy zręby gmachu społecznego drżą; gdy ludność rolnicza, chwilowo tylko uspokojona, złem okiem spogląda na „obszarników“; gdy szał socyalistyczny czyni straszne spustoszenia wśród ludności fabrycznej; gdy tysiące mrą z głodu a setki uprawiają bandytyzm; gdy ratusz, „Pawiak“ i „fort Aleksieja“ pomieścić już nie mogą więźniów politycznych; gdy na ulicach miasta prawie codziennie padają ludzie od kuli i noża skrytobójców; gdy na stokach cytadeli prawie codziennie kat wiesza biednych, małoletnich obłąkańców — Warszawka urządza wieczory śmiechu, powtarzam: „wieczory śmiechu“. Smiej się z tego, kto możesz! Śmiej się choćby krwawym, „czerwonym“ śmiechem, jak go nazwał Leonid Andrejew. Co do mnie, wyznać muszę, że są chwile, gdy wstydzę się, żem Warszawianin — i wstydzę się, żem człowiek.

Zeszłego tygodnia, najmodniejszą, „sezonową“ zabawką moich współobywateli i współobywatelek były — po za wiosennymi wyścigami — przybyli tu na czas feryj świątecznych posłowie do Dumy. Warszawka chodziła oglądać ich, słuchać, dowiadywać się, jak im posłużył klimat petersburski, wreszcie — co już stanowi najwyższy wyraz „szyku“ — urządzać osobiste z nimi interwiewy, choćby w rodzaju następującego:

— Witam pana posła dobrodzieja! — Sługa szanownego pana. — Gorąco dziś bardzo. — Bardzo dziś gorąco. — W Petersburgu zimniej? — Zimniej w Petersburgu. I — kropka.

W atmosferze naszej, wciąż parnej i elektrycznością nasyconej, nie przestają rozlegać się

grzmoty. Jeden z nich zahuczał niedawno w sferach teatralnych — skierowany zaś był przeciw prasie warszawskiej. Na walnem zgromadzeniu aktorów i aktorek warszawskich, jakiś Filip z Konopi wyrwał się z konceptem:

— Jeśli nasza scena upada, winna temu: nie cenzura, nie dyrekcya, nie władza, lecz — prasa.

Dla czego?

— Bo prasa pastwi się nad teatrem, krytykując zawzięcie sztuki i aktorów!

Jak to dziwnie przypomina sztubaka, wmawiającego w ojca, że jeśli jest nieukiem, winni temu nauczyciele, którzy „prześladują go" i „przez złość" stawiają mu złe noty.

Wiktor Gomulicki.

Czas odnowić przedpłatę
na miesiąc maj.

Kronika.

Lwów, dnia 16 maja 1907.

Kalendarzyk.

W piątek 17 maja Paschalisa Wyz. — Gr. kat. Pelahyi M. — Kal. słow. Sławomira.
Wschód słońca 4·25, zachód 7·29.

W sobotę 18 maja Feliksa spow. — Gr. kat. Iryny Męcz. — Kal. słow. Wszesława.
Wschód słońca 4·24, zachód 7·30.

W niedzielę 19 maja. Piotra Celestyna — Gr. kat. Myrona. — Kal. słow. Krzesomysła.
Wschód słońca 4·23, zachód 7·32.

— **Przeciw terrorowi.** Namiestnik publikuje: Zostały zarządzone wszelkie środki, aby każdemu uprawnionemu zapewnić możność swobodnego wykonania prawa głosowania. Wobec tego wszelkie obawy narażenia się na jakiekolwiek niebezpieczeństwo przy wykonaniu prawa wyborczego są bezpodstawne. C. k. namiestnik: Potocki.

— **Dr. Henryk Jordan.** Stan zdrowia dra Jordana, jak z Krakowa donoszą, jest bardzo poważny. Chory przyjął wczoraj Ostatnie św. Sakramenty.

— **Mianowanie.** Radca sądu kraj. A. Wilecki w Kołomyi mianowany prokuratorem państwa w VI randze w Złoczowie.

— **Reformy w armii.** Cesarz zarządził utworzenie urzędu generalnego inspektora kawaleryi obrony krajowej, tudzież dwóch landwerskich brygad kawaleryi. Komenda jednej z nich znajdować się będzie w Wiedniu, drugiej w Ołomuńcu i tej ostatniej podlegać będą galicyjskie pułki ułanów obrony kraj. we Lwowie i Rzeszowie.

Kronika lwowska.

÷ **Usuwanie się od głosowania** jest w dzisiejszych stosunkach grzechem narodowym a rozstrzelywanie głosów polskich jest zbrodnią narodową. Głosujmy wszyscy zgodnie w mieście Lwowie, chociaż nawet osoby poszczególnych kandydatów nie były dla kogoś miłe.

Tylko jednością możemy zwyciężyć. Głosujmy wszyscy i głosujmy zgodnie!

÷ **Ruch wyborczy we Lwowie** jeszcze nie kipi, ale już gotuje się. Sunie się po mieście coraz więcej ekspresów, noszących tablice z „jedynymi" kandydatami, chorągwi z nazwiskami kandydatów coraz więcej. Krakowskiemi pozazdrościło p. Hofmoklowi dwóch innych kandydatów i obwożą jedne równie w automobilu, drugi w dorożce inne, mające w kolorze czasy na przeciwnych wyborców. P. Lityński zaś puścił w ruch po mieście dwa wozy do przewożenia mebli, oblepione odezwami z jego nazwiskiem. Na murach zaś miejsca, któreby nie było wyborczemi afiszami zaklejone nie ma. Najwięcej ich jest w kolorze czerwonym, ale nie brak i we wszystkich innych kolorach, nawet biało-liliowym, bardzo modern. Kandydaci już nie tylko siebie zachwalają, ale ci, ostrzejszego tonu, już rzucają „śmiecie" takiem Lwowskiem, wprost z ulic, na których jest go pełno, wytrwale na swoich przeciwników. Powstają nowe komitety, o których się publiczność dowiaduje dopiero z rozlepionych przez nich afiszów. Trafia się, że taki komitet na jednym afiszu tych, na drugim przeciwnych kandydatów zachwala.

Afiszów w języku ruskim dotąd bardzo mało, natomiast tłoczonych literami żydowskiemi bardzo wiele. Do wyborców żydowskich poczuwał się każdy kandydat w obowiązku przemówić w ich języku. Można stąd ciągnąć wnioski — nie zbyt wesołe.

Spostrzegać można jeden nowy wyborczy zwyczaj, widocznie z Ameryki importowany. Kandydaci nie tylko rozdają świstki z opisem, co już zrobili i co jeszcze zrobią, ale rozdają także swoje podobizny.

W doborze kolorów afiszów przebijają się upodobania czy uczucia kandydatów. Socyaliści występują naturalnie tylko w kolorze czerwonym, o ile można zaskrzepłej krwi. P. Głąbiński ma kolory czerwono-białe. P. Laskownicki lubuje się w jaskrawo-zielonym. P. Szyszyłowicz idzie pod barwą blado-liliową. P. Dwernicki pod niezdecydowanym kolorem pomarańczowym. P. Janowicz jest w kolorach wszystkich, na innych przemawia do Wielmożnych panów dozorców domu, na innych do Wielmożnych panów właścicieli realności, a niezręczny rozlepiacz oba te afisze obok siebie slepił. Przed wyborami nie może jednak być inaczej; trzeba każdemu co innego obiecywać, a chociaż te przyrzeczenia nawzajem się znoszą, to nic nie znaczy, bo obiecankom tym i tak nikt nie wierzy. Przynajmniej człowiek w rozumieniu ustawy roztropny. Bo Najwyższy Trybunał już raz rozstrzygnął, że kłamstwa przedwyborcze są bezkarne i za oszustwo nie mogą być poczytane, ponieważ nikogo roztropnego w błąd wprowadzić nie mogą. P. Hofmokl może więc spokojnie „przysięgać w obliczu stolicy" na swoich plakatach, mających kolorem czerwonym świadczyć o jego płomiennych uczuciach...

Kolory afiszów migocą w słońcu nieraz jak grzbiet salamandry, ale co chwila wiatr, zrywający się dość często, przesłania je chmurami ulicznego pyłu i kurzu przed oczami przechodniów i zabija ich efekt.

Popołudniu o 4 wyjechał na miasto jeszcze jeden wóz meblowy, ale ten już ...z muzyką! Ubwozi on na czerwono-białem tle wypisane nazwisko kandydata.

÷ **Dr. Godzimir Małachowski** nadesłał nam następujące pismo: Dowiaduję się, że mimo zaprzeczenia nieprawdziwej pogłosce, zamieszczonej przez „Kuryer Lwowski", kolportowaną jest w kołach sędziowskich sądowych fałszywa wiadomość, jakobym udawał się do Prezydyum sądu wyższego z zażaleniem przeciwko urzędnikom sędziowskim z powodu ich rzekomych zapatrywań na moją kandydaturę i jakobym występywał nieprzyjaźnie przeciw stanowi sędziowskiemu. Wobec tego poczuwam się do obowiązku oświadczyć publicznie: 1) że wcale nie żaliłem się w Prezydyum wyższego sądu na sędziów z powyższego powodu i nikt też ze sędziów nie był z tego tytułu pociągany do odpowiedzialności, 2) że wogóle nigdy nie występywałem nieprzychylnie przeciw stanowi sędziowskiemu, — występowałem tylko przeciw nadużyciom niektórych nielicznych zresztą jednostek, co każdy, mojem zdaniem w interesie powagi i godności tego stanu uczynić powinien.

Dr. Godzimir Małachowski.

÷ **Rezygnacye.** Dr. Gustaw Roszkowski, prof. uniw. i p. Józef Szeremeta, komisarz dzielnicy I, proszą nas o zaznaczenie, że zrzekli się swoich kandydatur. Pierwszy z II okręgu a drugi z VI.

÷ **Ofiara namiętności wyborczych.** „Sł. pol." donosi: W dniu 14 bm. wieczorem na ul. Janowskiej l. 66 odbywało się zgromadzenie wyborcze okręgu VII dla mieszkańców dzielnicy Janowskiej. Banda agitatorów socyalistycznych, dowiedziawszy się o tem zgromadzeniu, przybyła na podwórze, gdzie zebranie się odbywało pod wodzą p. Szalita, Madkowskiego i innych, pragnąc przeprowadzić uchwały po swojej myśli. Gwałcąc porządek dzienny, wdawali się w dyskusye, a potem wywołali awanturę, która zmusiła przewodniczącego do rozwiązania zgromadzenia. Gdy wyborcy się w przeważnej części rozeszli, socyaliści, opanowawszy podwórze, urządzili zgromadzenie własne. W jednej z pozostałych grupek przeciwników kandydata socyalistycznego znajdował się Stefan Szwic, robotnik z młyna p. Thoma. Stał na boku w towarzystwie dwu innych. Socyaliści postanowili ich usunąć i bez powodu z tamtej strony obrzucili ich kamieniami. Szwic, trafiony kamieniem w podbrzusze, omdlał. Odstawiony do domu, w ciągu 24 godzin mimo opieki lekarskiej, wśród strasznych cierpień zmarł na zapalenie otrzewnej wczoraj o 12 w nocy. Pogrzeb nieszczęsnej ofiary odbędzie się jutro, w dzień wyborów właśnie. Śp. Szwic liczył lat 47. Osierocił żonę i czworo dzieci. Rodzina pozostała w nędzy.

÷ **Terror socyalistyczny.** „Sł. pol." donosi: Czeladnika introligatorskiego, p. Opalińskiego napadła wczoraj na ul. św. Marcina banda złożona z kilkunastu drabów i pobiła tak, że padł na ziemię. Dopiero na komendę przywódcy: „Towarzysze, dajcie już pokój, bo nie trzeba zabijać", powstrzymali się w zapale „Towarzysze" z szanownej szajki. Podobnych wzorów w agitacyi socyalistycznej, możnaby podać cały szereg.

÷ **Upały.** Sprawdziły się przepowiednie meteorologów. Tego roku nie było wcale wiosny, od razu przybiegło do nas lato. Wczorajszy dzień był parny i duszny aż do późnego wieczora; popołudniu groził wprawdzie deszcz, ale skończyło się tylko na czczej pogróżce, zaledwie kilka kropli deszczu spadło około 5 na spragnioną ziemię. Dziś upał ogromny, termometr wskazuje w połdnie +28 stopni Cels. Powietrze jest parne i duszne, chmury pokazują się czasami na niebie i ...obiecują deszcz.

P. Stapiński, który zbyt przewlekającą się zimę uznał za wskazówkę z nieba, aby chłopi nie pracowali w polu, lecz zajmywali się agitacyą wyborczą za nim, powinienby i teraz objawić, co zamierzało uczynić niebo dla jego wyboru, zsyłając przyspieszone upały.

÷ **Walne Zgromadzenie** Tow. nauczycieli szkół wyższych odbędzie się we Lwowie w czasie Zielonych świąt w dniach 19 i 20 bm. W niedzielę o 8 rano nabożeństwo w kościele św. Mikołaja, poczem o 9 w auli uniwersytetu rozpoczną się posiedzenia. Na porządku dziennym jest między innemi sprawa krajowej rady pedagogicznej (ref. dr. B. Mańkowski), sprawa ustawowego uregulowania frekwencyi w szkołach średnich (przeciw przepełnianiu, ref. prof. E. Petzold), sprawa pragmatyki służbowej nauczycieli szkół średnich (ref. dr. M. Janelli), projekt „Związku kas zaliczkowych" (prof. T. Stupnicki), oraz cały szereg spraw dotyczących szkoły i nauczycielstwa.

÷ **Koncert muzyk wojskowych** odbędzie się w niedzielę 19 b. m. na placu powystawowym na cel funduszu pensyjnego kapelmistrzów wojskowych.

÷ **Sprawa Emanuela hr. Borkowskiego.** Socyalistyczny lwowski „Głos" przyniósł przed kilku dniami sensacyę, że celem skrzywdzenia Emanuela hr. Borkowskiego, uznano go umysłowo chorym i rodzina nie chce dopuścić do oswobodzenia go z pod kurateli. W sprawie tej ze źródła zupełnie dobrze poinformowanego i z odpisu testamentu śp. Olgi Anieli z Kownackich hr. Dunin Borkowskiej dowiadujemy się, co następuje: Śp. Olga hr. Borkowska testamentem z dnia 15 lipca 1905 cały swój majątek zapisała linii p. Emanuela hr. Dunin Borkowskiego, bo jego córkę a swoją wnuczkę p. Maryę z hr. Dunin Borkowskich Bocheńską ustanowiła uniwersalną spadkobierczynią, a jego drugiej córce a również swej wnuczce Oldze z hr. Dunin-Borkowskich Zawadzkiej przekazała z tegoż majątku wraz z sumą posagową kwotę 840.000 koron. Synowi zaś Emanuelowi hr. Dunin-Borkowskiemu zapisała 240.000 koron z substytucyą uniwersalnej spadkobierczyni z obowiązkiem, że p. Emanuelowi hr. Borkowskiemu ma być wypłacana renta w sumie 12.000 koron rocznie. Tymżesamym testamentem stwierdziła spadkobierczyni, iż syn jej Emanuel hr. Dunin-Borkowski swą legitymę jeszcze za życia wybrał, albowiem otrzymał majętność Suchą wolę i 300.000 złr. gotówką. Strwonił cały ten majątek, uległ wskutek morfinizmu chorobie umysłowej i na mocy orzeczeń dwukrotnie przeprowadzonych przed laty 12, został wzięty pod kuratelę a to na zasadzie dwóch odrębnych orzeczeń sądowych pierwszorzędnych psychiatrów.

Z powyższego stanu rzeczy wynika, iż jeżeli kto w dziale majątkowym po śp. Oldze hr. Borkowskiej został sfaworyzowany, to niewątpliwie linia Emanuela hr. Dunin-Borkowskiego, bo jego córki dostały w udziale prawie cały majątek a zostający pod kuratelą Emanuel hr. Borkowski mimo tego, iż jego legityma została dawno zaspokojoną, został przez śp. Olgę hr. Borkowską zupełnie zabezpieczony.

Nikomu przez myśl nawet nie przeszło, aby po takiem hojnem uposażeniu jego linii, jakaś myśl atakowania rozporządzenia ostatniej woli powstać mogła a jednak ta myśl dojrzała. P. Emanuel hr. Dunin Borkowski wniósł prośbę o usamowolnienie. Naturalnie tego rodzaju akcya zależy od orzeczenia fachowych lekarzy. Żadnych a żadnych przeciw temu zabiegów nie czynił adwokat dr. Aleks. Maryański, pozostawiając zadecydowanie sprawy znawcom i sądowi kuratelarnemu, czego najlepszym dowodem jest to, że będąc kuratorem zgodził się na przesłuchanie lekarzy przez kuranda zaproponowanych. Ale skoro w sytuacyi obecnej zarysowała się akcya, która zdąża do naruszenia testamentu, którego autorem był dr. Aleksander Maryański i zwraca się przeciwko uniwersalnej spadkobierczyni Maryi Bocheńskiej, przeto dr. A. Maryański, jako ten, który projekt testamentu wypracowywał i jest zarazem obecnie pełnomocnikiem p. Maryi Bocheńskiej uważał za stosowne natychmiast złożyć urząd kuratora ze względu na kolizyę praw. Oto są fakty polegające na prawdzie.

÷ **Zabezpieczenie robotników budowlanych.** Na [illegible] zabezpieczenia tych robotników zajmowała się komisya wybrana przez Towarzystwo właścicieli realności. Obrady odbywały się pod przewodnictwem prezesa, radnego Neumanna. Wziął w nich udział także poseł dr. Małachowski, który w czasie ostatniej sesyi parlamentu był przewodniczącym komisyi, specyalnie wydelegowanej do przygotowania odnośnego projektu ustawy. Projekt ułożony przez tę komisyę przekazał rząd lwowskiej izbie handlowej i przemysłowej celem wydania fachowej opinii. Izba odstąpiła ten projekt Towarzystwu właścicieli realności, aby otrzymać fachową opinię tegoż Towarzystwa ze względu na interesy ruchu budowlanego, który reformą dotknięty być nie powinien.

Dr. Małachowski w ogólnych zarysach przedstawił główne zasady projektu ustawy. Streszczają się one w tem, że przy nowowznoszących się budowlach sąd notuje zezwolenie na budowę w hipotece, a kredyty budowlane zalicza się do rąk urzędu płatniczego, który wypłaca z tego funduszu zarobki przemysłowców, wznoszących budynek. Przez powyższą adnotacyę hipoteczną przemysłowcy przy budowie zatrudnieni zyskują ustawowe prawo zastawu, nie przeszkadzając zupełnie innym kredytom.

W ogólnej rozprawie nad projektem wzięli udział między innymi pp. Neumann, Włodzimirski, dr. Krygowski, inż. Motylewski. W zasadzie uznano konieczność zabezpieczenia wypłat przemysłowców budowlanych z zastrzeżeniem jednak, ażeby ruch i kredyt budowlany nie doznał żadnego uszczerbku. Po rozprawie generalnej uchwalono przystąpić w najbliższych dniach do rozprawy szczegółowej nad ważniejszemi postanowieniami przedłożonego projektu.

Kronika krajowa.

Rada nadzorcza sanatoryum dra Dłuskiego w Zakopanem odbyła dziś w czwartek 16 bm. posiedzenie w Krakowie. Prócz miejscowych członków: księdza rektora Władysława Kuśpińskiego i prof. Bolesława Wicherkiewicza wzięli w posiedzeniu udział wiceprezes towarzystwa, ordynat, Adam Krasiński z Warszawy, prokurzysta Banku hipotecznego Kazimierz Czapelski ze Lwowa i dyrektor Kazim. Dłuski z Zakopanego.

Kronika powszechna.

§ **Uprowadzona przez męża.** W Charlottenburgu, tuż pod Berlinem, zdarzył się na bardzo ożywionej ulicy fakt, który wywołał wielką sensacyę. Na ulicy owej, w towarzystwie swej przyjaciółki, stała 20-letnia kobieta, żona lekarza sztabowego, dra Knepplera, liczącego 42 lat życia. Pani Kneppler wniosła przeciwko mężowi skargę rozwodową i przebywa obecnie w domu swoich rodziców. Gdy stała na ulicy, zatrzymał się obok niej automobil, z którego wyskoczył jakiś mężczyzna z przyprawioną brodą, porwał ją w objęcia, usadowił, mimo oporu, w automobilu i odjechał całą siłą... benzyny. Władze podejrzewają o to wspomnianego lekarza, udały się do jego mieszkania i znalazły tam rzeczywiście uprowadzoną, którą oddały napowrót w ręce rodziców.

§ **Wiec żebraków.** W Wilnie odbył się przed kilku dniami wiec żebraków w lasku podmiejskim. Zebrało się ich około 300. Mowy wypowiedziane były po polsku i po rosyjsku. Jeden z mowców żalił się, że żebracy są zupełnie niezorganizowani, że w niektórych okolicach zbiera się ich za wiele, co gniewa publiczność i przyprawia o straty tych żebraków, którzy w danych okolicach mieszkają stale. Inny mowca dowodził konieczności ubierania się przyzwoitego, aby zachować pozory ludzi potrzebujących wsparcia tylko wyjątkowo. Wreszcie uchwalono utworzyć własną organizacyę.

§ **Chińscy oficerowie** w armii austryackiej. Przed para dniami rozpoczęli czterej młodzi oficerowie chińscy za specyalnem zezwoleniem cesarza trzyletnią służbę czynną przy pułkach austryackich. Dwóch z nich przydzielono do piechoty a dwóch do konnicy. Jednego przydzielono do garnizonu w Opawie, drugiego w Bernie, trzeciego w Marburgu, czwartego w Klosterbrucku. Każdy z nich nosić będzie uniform podporucznika pułku austryackiego, przy którym służy, tylko dla odróżnienia przydana im będzie osobna odznaka (smok chiński) na kołnierzu koło gwiazdek i na czapce pod bączkiem.

§ **Uwięzienie bandytów kolejowych.** Na pruskiej stacyi granicznej Annaberg, w powiecie raciborskim, zostali uwięzieni dwaj bandyci kolejowi, którzy jeździli pociągami na przestrzeni pomiędzy Wiedniem a Szczecinem i za pomocą chloroformu usypiali podróżnych, zabierając im następnie gotówkę i kosztowności. Jednym z bandytów jest były kelner, który dawniej pełnił służbę w wagonie restauracyjnym na przestrzeni pomiędzy Wiedniem a Berlinem.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z teatru.** Benefisowe wystąpienie p. Wandy Siemaszkowej w Ibsena „Hedda Gabler". Rola Heddy należy do tych kreacyi błyskotliwych, popisowych, które dają artystce możność zabłyszczenia na scenie meteorową błyskawicą. Dlatego zapewne wybrała p. Siemaszkowa rolę tę na swój benefis. Rola Heddy gra się sama przez siebie, a że p. Siemaszkowa jest dobrą aktorką, więc całość robiła efektowne wrażenie. Lecz nigdy ani w jednym momencie nie wzniosła się artystka ponad efektowność i błyskotliwość swej kreacyi.

Zasłużonej i dzielnej artystce zgotowała publiczność serdeczną owacyę. Już z tego powodu uczuwamy wdzięczność dla p. Siemaszkowej, że dzięki niej wznowiono repertuar ibsenowski, który do tej pory nie miał u nas żadnej przedstawicielki.

P. Bednarzewska w rolę też wlała całą słodycz kobiecości i czaru, któremi artystka ta rozporządza tak hojnie. Cudną, do łez roztkliwiającą postać stworzyła p. Gostyńska, a p. Sosnowski miał chwile tak szczęśliwe i szczere, jakich już dawno nie pamiętam u tego artysty. P. Chmieliński z roli dla siebie niestosownej potrafił wybrnąć z tryumfem, bo za sumiennym jest artystą, ażeby popsuć powierzone sobie zadanie. Teatr był wyprzedany.

Henryk Zbierzchowski.

* **Augustynowicz**, znakomity artysta malarz, powrócił do Lwowa po dwumiesięcznym pobycie we Włoszech i Sycylii.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek „Upiory" Ibsena.
W sobotę o pół do 3 popołudniu „Uriel Akosta" — o pół 8 wieczór „Wesoła wdówka" z panią Schupp.

Repertuar teatru krakowskiego

W piątek „Harde dusze".
W sobotę „Oj mężczyźni, mężczyźni".
W niedzielę po południu „Kościuszko pod Racławicami", wieczór „Żażarty automobilista".
W poniedziałek popołudniu „Tamten", wieczór „Eros i Psyche".

Z WARSZAWY.

W Warszawie powstaje klub inteligencyi żydowskiej. Na zebraniu organizacyjnem postanowiono podzielić członków na sekcye zawodowe. Klub będzie wydawał tygodnik w języku żydowskim, a gdy starczą fundusze, także w polskim.

Z WILNA.

— W centrum miasta Mińska nad lokalem biblioteki im. Puszkina wykryto lokal konspiracyjny socyalnych rewolucyonistów. Znaleziono dwie maszyny drukarskie, czcionki, rewolwery i naboje.

Z POZNANIA

— „Dzien. pozn." notuje, że podczas obrad w izbie panów nad sprawą polską, w kuloarach izby głośno o tem rozprawiano, że w Poznaniu zanosi się na wielkie zmiany w wysokich sferach urzędniczych, które jakoby nie odpowiadały swemu zadaniu. Mianowicie uważano, że najwyższe urzędy zupełnie jednostronnie ulegają wpływom hakatystycznym i że zamiast łagodzić przeciwieństwa, szukają sławy w tem, żeby je zaostrzać.

Z całego świata.

Budapeszt. Minister spraw wewnętrznych zatwierdził wydalenie rosyjskiego dziennikarza Mojżesza Schedtera. Popołudniu będzie on stąd odstawiony do granicy. Kilku tutejszych dziennikarzy wysłało prośbę do cesarza o zniesienie wydalenia.

Telegramy i telefonematy

z dnia 16 maja 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 17 maja:

W Galicyi wschodniej: Coraz bardziej pochmurno, mierne wiatry, nagła zmiana pogody, temperatura obniża się.

W Galicyi zachodniej: Zmiennie, opady, mierne wiatry, obniżenie ciepłoty.

Rada państwa.

Wiedeń. Wiadomości co do terminu zwołania Izby poselskiej są nieustalone. Wczoraj wieczorem krążyły wieści, że ów termin będzie naznaczony z pewnością na dzień 12 czerwca br. i że sesya potrwa tylko 3 tygodnie, dziś rano zaś pojawiły się pogłoski, że Rada państwa zbierze się dopiero 18 czerwca. Charakterystyczne jest, że minister spraw zagranicznych żąda, aby już obecnie wybrano członków wspólnej delegacyi i nie odkładano tego wyboru na jesień. Widocznie w kołach rządowych nie bardzo dowierzają nowemu parlamentowi.

Wiedeń. „Neue fr. Presse" zamieszcza interwiew z ministrem oświaty Marchetem. Oświadczył on, że nie uważa się już za parlamentarnego ministra, ponieważ padł przy wyborach i dlatego podał się do dymisyi. Cesarz jednak życzy sobie, by pozostał. Na zapytanie, o ile wyniki wyborów wpłyną na skład gabinetu, odpowiedział minister, że okaże się to dopiero po pewnym czasie, aż ukonstytuuje się parlament oraz ułoży się stosunek stronnictw do siebie i do rządu. Nastąpić to może już w letniej sesyi, ale prawdopodobnie dopiero w jesiennej.

Wiedeń. Minister Marchet mianowany został członkiem Izby panów.

Gabinet w kłopotach.

Wiedeń. Jak wiadomo z komunikatu oficyalnego cesarz nie przyjął dymisyi ministra oświaty i wyraził życzenie, aby tenże pozostał nadal na swem stanowisku. O zmianach osobistych w gabinecie tak długo nie będzie mowy dopóki nie wyjaśnią się stosunki w nowej izbie poselskiej. Zmiana gabinetu, która niewątpliwie nastąpi, przyjdzie do skutku prawdopodobnie dopiero na jesieni.

„Vaterland" robi uwagę, że dr. Marchet obecnie po nieprzyjęciu jego dymisyi przez cesarza funkcyonuje jako minister-urzędnik, gdyż wskutek straty mandatu stracił także charakter ministra parlamentarnego.

Rozruchy w Zagrzebiu.

Budapeszt. Z Zagrzebia donoszą, że przyszło tam dziś do krwawego starcia między robotnikami a policyą. Strajkujący od kilku dni robotnicy fabryki cykoryi „Henryka Franka i Synów", nie chcąc dopuścić do fabryki chętnych do pracy, wezwali do pomocy robotników z innych fabryk i zamknęli wejście do fabryki. Policyę, która chciała ulicę opróżnić, przyjęto gradem kamieni; dwaj żołnierze zostali ciężko zranieni. Policya dobyła szabel i rozpędziła robotników, przyczem dwóch zraniła.

Z Rosyi.

Duma.

Petersburg. Rada państwa odrzuciła wypracowany przez Dumę projekt ustawy w sprawie zniesienia sądów wojennych i rewizyi jego wyroków. Minister sprawiedliwości w długiej mowie wykazywał, że ustawa nie nadaje się do przyjęcia, gdyż Duma wypracowała ją bez uwzględnienia ustawowych formalności.

Stössel i tow. pod sąd.

Petersburg. Na skutek raportu komisyi rady wojennej wydano rozkaz oddania pod najwyższy sąd wojenny dyscyplinarny generałów Stössla, Foka, Smirnowa i Reisa.

Zjazd październikowców.

Petersburg. Ogólny z całego państwa zjazd październikowców odbędzie się w Petersburgu d. 19 maja.

Zjazd socyalistów rosyjskich.

Londyn. Kongres socyalistów rosyjskich odbywa się w wynajętym na ten cel gmachu kościelnym w Eillinton. Na pierwszem posiedzeniu był obecnym inspektor policyi wraz z sierżantami i policyantami. Obrady, w których bierze udział przeszło 300 członków, trwają dzień i noc. Jeden z delegatów, poseł Aleksiński, oświadczył, że Duma jest już socyalistom niepotrzebną i że powinni oni dążyć do jej rozwiązania.

Sejm finlandzki.

Helsingfors. Sejm finlandzki zwołany został na 22 bm.

Ograniczenie zbrojeń.

Paryż. Do „Echo de Paris" donoszą z Londynu, że objawia się tam silny ruch przeciw propozycyi co do ograniczenia zbrojeń, tak, że sam Campbell-Bannermann zachwiał się w swej decyzyi.

Tittoni o polityce Włoch.

We włoskiej izbie deputowanych podczas obrad nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych wygłosił wczoraj minister Tittoni mowę, w której zaznaczył na wstępie, że konferencya w Rapallo, odwiedziny w Atenach i spotkanie w Gaecie mylnie były komentowane. Nie ma tu żadnego przeciwieństwa, lecz przeciwnie panuje harmonia. Polityka włoska nie jest fluktuacyjna, ani polityką zygzaków, lecz jest jasno wytyczona i prowadzona jest przez Włochy jawnie, szczerze i lojalnie.

Właśnie konferencya Tittoniego z Bülowem w Rapallo, dalej zjazdy i Gaeta wykazały, że Niemcy i Anglia pragną dalszej poprawy swych stosunków i pokojowego rozwiązywania wszelkich zatargów, dalej i to, że Włochy pozostały wierne związkowi z Niemcami, który nie koliduje z przyjaźnią z Anglią. Dawna formuła o niezmiennej wierności w stosunku do Niemiec, szczera przyjaźń z Francyą i Anglią i serdeczne stosunki z wszystkiemi innemi mocarstwami pozostaną podstawę włoskiej polityki. W niedługim czasie także bar. Aehrenthal zjedzie do Włoch w sprawie stosunków austro-włoskich, które stają się coraz serdeczniejsze i ściślejsze i obecnie są wyborne. Mowca polemizuje z tymi, którzy pragną wykorzystać okoliczność, iż Aehrenthal nie przybywa do Rzymu, oraz oświadcza, że uznanie jedności Włoch z Rzymem, jako stolicą wynika już między innemi z tego, iż Austro-Węgry przyłączyły się do trójprzymierza i mają na dworze króla włoskiego swego ambasadora.

W polityce bałkanskiej Włochy usposobione są pokojowo i nie są interesowane.

Polityka ta Włoch, polega na uznaniu nietykalności Turcyi i na porozumieniu z Austro-Węgrami, oraz z mocarstwami, które podpisały traktat berliński. W sprawie konferencyi haskiej panuje zupełne porozumienie między Bülowem, Aehrenthalem i Tittonim.

W dyskusyi o rozbrojeniu wezmą Włochy udział, ale zastrzegają sobie późniejsze uchwały.

Tittoni oświadczył po wywodach kilku deputowanych, że stosunki Włoch z Turcyą są doskonałe.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 16 maja.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 9·40 do 9·60, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 7·60 do 7·80, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 9·40 do 9·60. Owies obroczny na termina 0.00 do 0·00. Jęczmień pastewny 0·00 do 0·00. Jęczmień browarniany 9·00 do 10·—. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 0·00 do 0·00, groch do gotowania 10·50 do 11.50. Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 0·00 do 0·00. Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 44·25 do 44·50. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 24·25 do 24·50.

Ceny pszenicy i żyta stale podnoszą się — W owsie usposobienie słabsze. — Spirytus tenduje stale zwyżkowo.

Wiedeń, 15 maja. **Spirytus.** Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 48·80 do 49·—.
Tendencya: ustalona.

Cukier: Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 71·— do 71·25.
Tendencya: spokojna.

Nafta galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 29·— do K. 29·50. W beczkach K. —·— do —·— Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 30·50 do K. 31·—. Tendencya: spokojna.

Budapeszt dnia 16 maja. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na maj 9·85—9·86 na październik 10·22—10·28, żyto na maj 0·00—0·00, na październik 8·47—8·48, owies na maj —·— — 0·—, na październik 7·02—7·03, kukurudza na maj 6·00—6·01, na lipiec 6·00—6·01, rzepak na sierpień 16·50—16·70.
Oferty: słabe.
Chęć kupna: rezerwowana.
Usposobienie: słabe.
Pogoda: częściowo pochmurno.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 16 maja (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 660·50, węgierskiego zakładu kredytowego 761·50 Anglobanku 306·00, Unionbanku 563·00, Banku dla krajów koronnych 446·00, Bankvereinu 543·50, Bodencreditu 1034·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 588·50, kolei państwowych 677·00, kolei południowej 180·50, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 429·75 kolei półn. 5540—5560 kolei czerniowieckiej 569·00, alpiny 598·50, Rima Muranya 54?·25, praskiego towarz. żelaznego 2599——·—, fabryki broni 553·50, tureckie tytoniowe 414·00 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 525·——, oblig. węg. indemniz. —·—, renta majowa 98·35, austryacka renta koronowa 95·45, węgierska renta koronowa 93·85, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 97·40, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·25, 4 i pół procentowe listy banku hipotecz. 100·90, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·50, 4-procentowe Banku kraj. 97·75, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·20, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. ——, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99·—, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 97·35, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 95·75, losy tureckie 190·75 marki 117·72, ruble 252·25, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 84·65.
Usposobienie: słabe.

Przyjechali do Lwowa d. 16 maja 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). Z. Małachowski z Odessy, F. Milińscy z Czasznik, M. Wysocki z Domaszowa, W. Zieliński z Iwanczany, M. Mroczkowska z Sanoka, P. Maniewski z Bojkowiec, P. Mühlnerowa z Borszczowa, S. Biederman z Borysławia, Pp. Melbechowscy z Tłumacza, dr. Niementowski z Rosyi, H. Sanerteich z Bielska, K. Żak z Wiednia, P. Müller z Krakowa, K. Gutkowski z Łańcuta, dr. S. Hofmokl z Łahodowa, S. Zwolski z Bryńca.

14

Wśród życia towarzyskiego.

Powieść EDYTY WHARTON.
(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

— Mówiłam właśnie — zaczęła Lily — że nie cierpię zwiędłych kwiatów przy śniadaniu; a mama utrzymuje, że pęk konwalii nie kosztowałby więcej, niż dwanaście dolarów. Czy mogę powiedzieć kwieciarzowi, żeby przysyłał konwalie codziennie?

Pochyliła się z przymileniem ku ojcu; rzadko kiedy odmawiał jej czegokolwiek.

P. Bart siedział nieruchomie, wzrok miał ciągle wlepiony w łososia, dolna szczęka mu opadła, był jeszcze bledszy, niż zwykle, a rzadkie włosy spadały mu rozwichrzonymi kosmykami na czoło. Nagle spojrzał na córkę i roześmiał się. Śmiech ten był taki dziwny, że Lily zarumieniła się — nie lubiła być ośmieszoną, a zdawało się, że ojciec widzi coś śmiesznego w tem żądaniu. Może uważa, że to niedorzecznie z jej strony turbować go o taką drobnostkę...

— Dwanaście dolarów... dwanaście dolarów dziennie na kwiaty? O, ależ owszem, moja droga... każ mu przysłać za tysiąc dwieście dolarów.

I roześmiał się ponownie

Pani Bart rzuciła na męża bystre spojrzenie.

— Możecie teraz odejść, Poleworth... zadzwonię na was — rzekła do lokaja.

Lokaj wyszedł wielce niezadowolony, zostawiając resztki „chaud froid" na kredensie.

— Co się stało, Hudsonie? Czyś chory? — spytała pani Bart surowo.

Nie tolerowała scen, jeśli nie urządzała ich sama, a nie znosiła, żeby mąż robił ze siebie widowisko przed sługami.

— Czyś chory? — powtórzyła.

— Chory?... Nie, ale jestem zrujnowany — rzekł.

Lily wydała stłumiony okrzyk przerażenia a pani Bart zerwała się na równe nogi.

— Zrujnowany?... — krzyknęła, ale wnet się pohamowała i zwróciła do Lily twarz spokojną.

— Pójdź zamknąć szafarnię — rzekła.

Lily usłuchała, a gdy powróciła do pokoju, ojciec siedział z łokciami, opartemi na stole i z głową w dłoniach, pochyloną nad talerzem z łososiem.

Pani Bart stała przy mężu, a twarz miała taką białą, że włosy wydawały się przy niej nienaturalnie żółte. Spojrzała na Lily — spojrzenie to było straszne, ale głos miała niepokojąco swobodny.

— Ojciec zasłabł... nie wie, co mówi. To nic... ale idź lepiej na górę i nie rozmawiaj ze służbą — rzekła.

Lily usłuchała; była zawsze posłuszna, gdy matka przemawiała tym głosem. Słowa matki nie zdołały jej w błąd wprowadzić; wiedziała odrazu, że ojciec mówił prawdę, że są zrujnowani.

W ciągu smutnych dni, które nastąpiły, ten okropny fakt zaćmiewał nawet powolne i ciężkie umieranie ojca. Dla żony już nie istniał: zgasł z chwilą, w której przestał spełniać swoje przeznaczenie, a pani Bart siedziała przy nim z miną podróżnego, który czeka na odjazd spóźnionego pociągu.

Uczucia Lily były tkliwsze — litowała się nad ojcem, odczuwała przy nim pewien lęk. Ale fakt, że był przeważnie nieprzytomny i że uwaga jego, w chwilę po jej wejściu do pokoju, odwracała się od niej, sprawił, że ojciec stał się dla niej jeszcze bardziej obcym, niż w dniach, kiedy przebywała w dziecinnym pokoju, kiedy nie powracał do domu aż o zmroku. Zdawało jej się zawsze, że go widzi przez mgłę — najpierw senności a potem obojętności i oddalenia — a teraz mgła stała się taka gęsta, że już go prawie wcale odróżnić nie mogła.

Gdyby była mogła oddawać mu jakie drobne usługi lub zamienić z nim kilka owych tkliwych wyrazów, zazwyczaj w takich wypadkach stosowanych, o czem wiedziała z przeczytanych licznych romansów — uczucie przywiązania dziecięcego byłoby się może w niej obudziło; ale litość jej, nie znajdując wyrazu czynnego, pozostała w fazie biernej, przytłumiona zaciętą gniewną urazą matki.

Każde spojrzenie, każdy czyn pani Bart zdawał się mówić: „Martwisz się teraz o niego, ale będziesz myślała inaczej, gdy zrozumiesz krzywdę, jaką nam wyrządził".

Śmierć ojca była dla Lili ulgą.

Potem nastąpiła długa zima. P. Bart zostawił niewielki fundusz, ale pani Bart wydało się to istnem szyderstwem tego, do czego była przyzwyczajoną. Co warte życie, jeśli człowiek musi „żyć jak zwierzę?" Zapadła w jakąś zaciętą apatyę, w stan bezsilnego gniewu na los i świat cały. Utraciła zdolność „urządzania się", albo też nie zależało jej już na tem; można natężać sobie umysł w tym kierunku, gdy daje to możność utrzymywania własnego powozu; ale, gdy najlepsze pomysły nie ukryją faktu, że trzeba chodzić piechotą, nie warto robić wysiłków.

(C. d. n.)

Ogłoszenie.

Celem uzyskania planów na rekonstrukcyę gmachu ratuszowego we Lwowie, rozpisuje się dla architektów polskich, na podstawie uchwały Rady miejskiej z dnia 4 kwietnia 1907, publiczny konkurs. Nagrody konkursowe wynoszą: I-sza 6.000 k., II ga 4.000 k., i III-cia 2.500 koron. Prócz tego mogą być zakupione 3 odznaczające się projekty po 1.000 koron.

Szczegółowe warunki konkursu i plany zdjęć ratusza otrzymać można w Urzędzie budowniczym miejskim. Termin składania projektów naznacza się na dzień 31 grudnia 1907.

We Lwowie dnia 12 maja 1907.

Magistrat kr. stoł. Miasta Lwowa. 442

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1907 roku.
(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z
(na dworzec główny)

POCIĄG pośp. przych. o g.	POCIĄG osob. przych. o g.	
12·20	—	Ickan. (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu i Suczawy
—		
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów). Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—		Husiatyna, Stryja, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·25	Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Krakowa, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Sanoka, Chyrowa
—	8·05	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	8·22	Jaworowa
8·55	—	Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Krakowa, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa
—	9·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy). Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö
—	10·30	Sianek, Sambora
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	12·00	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	12·40	Sokala, Rawy ruskiej
—	1·10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Sokala, Lubaczowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	1·55	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·16	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
2·25	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu, Suczawy
—	3·51	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	3.55	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Radowiec
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·00	Jaworowa
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·40	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia. Wiednia, Karlsbadu, Pragi Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 15/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·00	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zbaraża
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

Na dworzec „Podzamcze"

POCIĄG pośp.	POCIĄG osob.	
—	7·01	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·40	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
2·00	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pust., Skały, Husiatyna, Zbaraża

Ze Lwowa do
(z dworca głównego)

POCIĄG pośp. odch. o g.	POCIĄG osob. odch. o g.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö, Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	8·45	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sanoka, Mezö Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·00	Sambora, Sianek
—	6·10	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry
—	6·12	Rawy ruskiej, Sokala
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	6·58	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.)
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża.
—	11·05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
1·55	—	Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·17	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	2·36	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	2·25	Kołomyi, Żydaczowa
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza.
—	4·05	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·30	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Stanisławowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·30	Jaworowa
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów, Potutor
7·05	—	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·15	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia

Z dworca „Podzamcze"

POCIĄG pośp.	POCIĄG osob.	
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	11·03	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
2·32	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	7·24	Podwołoczysk
—	11·35	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Wszelkiego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych, w pasażu Hausmana l. 9. Informacye zaś w sprawach przewozu towarów i taryfowych udziela biuro informacyjne c. k. kolei państw. ul. Krasickich l. 5, drzwi nr. 67 w dnie powszednie od 8 rano do 3 popoł., w niedziele i święta zaś od 8 rano do 12 w poł.

L. 158. Lwów dnia 14 maja 1907.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem zabezpieczenia dostawy materyału opałowego dla Miejskiej Elektrowni we Lwowie w latach 1908, 1909 i 1910 rozpisuje się niniejszem publiczną rozprawę ofertową na dostawę materyałów opałowych do kotłów parowych, a mianowicie:

1) na rok 1908 w czasie od 1 stycznia do 31 grudnia, na 470 cystern po 10.000 kg. ropy (względnie oleju niebieskiego albo ropału) względnie 443

na 800 wagonów węgla kamiennego po 10.000 kg. o wartości opałowej co najmniej 6800 kaloryj.

2) Na rok 1909 w czasie od 1 stycznia do 31 grudnia, na 570 cystern po 10.000 kg. ropy (względnie oleju niebieskiego albo ropału), względnie

na 970 wagonów węgla kamiennego po 10.000 kg. o wartości opałowej co najmniej 6.800 kaloryj

3) Na rok 1910 w czasie od 1 stycznia do 31 grudnia na 700 cystern ropy po 10.000 kg. (względnie oleju niebieskiego albo ropału) względnie

na 1200 wagonów po 10.000 kg, węgla kamiennego, o wartości opałowej co najmniej 6.800 kaloryj.

Oferty na dostawę powyższych materyałów opałowych opiewające franko cysterna, względnie wagon, dworzec Lwów, wraz z kwitem kasy miejskiej na złożone wadyum w wysokości koron 2.000, należy składać w biurze Miejskiej kolei elektrycznej we Lwowie, najpóźniej do 15 czerwca 1907, do godziny 12 w południe.

Zakłady elektryczne król. stoł. m. Lwowa.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki,

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.